DZIENNIK ŁÓDZKI

Łódź, niedziela i poniedziałek 19 i 20 listopada 1972 r.
Rok XXVIII Nr 276 (7557)

Nakład 270.000 egz.

Cena 50 gr.
Wyd. A

Oleńka i Kmicic spotkają się na... Wawelu

„Potop" zalewa zamkowe komnaty

Foto: A. Wach

Wawelskie komnaty, krużganki i podwórzec zaroiły się rosłymi męskimi sylwetkami, ubranymi w barwne kontusze i żupany. O kamienne schody lewego skrzydła zamku i błyszczące posadzki dzwonią długie szabliska, a ich właściciele, podkręcając od czasu do czasu sumiaste wąsy, wiodą rozmowy na tematy... najzupełniej współczesne.

Pod arkadami stoją paląc „sporty", ubrani z cudzoziemska wojacy, w kusych strojach i spiczastych rajtarskich hełmach z grzebieniami. Obok nich oparte o ścianę halabardy...

(Dalszy ciąg na str. 3)

Dziś rozmawiamy z prof. dr K. Michałowskim

LUMINARZE NAUKI

NOWY CYKL „PANORAMY" z okazji ogłoszenia roku 1973 ROKIEM NAUKI POLSKIEJ

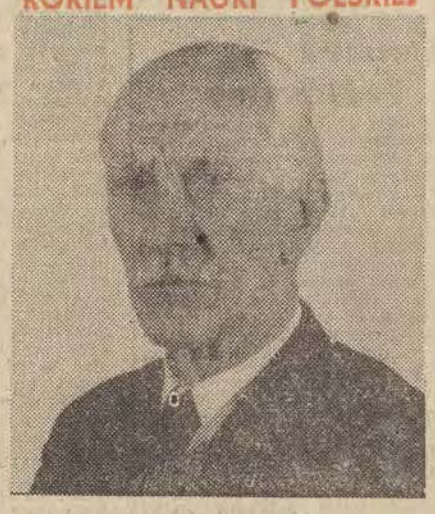

Prof. dr Kazimierz Michałowski urodził się w 1901 roku. Archeolog, egiptolog, historyk sztuki. Twórca i kierownik Katedry Archeologii Śródziemnomorskiej, założyciel i kierownik Polskiej Stacji Archeologii Śródziemnomorskiej Uniwersytetu Warszawskiego w Kairze. Członek rzeczywisty i członek Prezydium Polskiej Akademii Nauk, członek Brytyjskiej Akademii Nauk, Włoskiej Akademii Nauk (Accademia dei Lincei), Niemieckiej Akademii Nauk, Saskiej Akademii Nauk, doktor honoris causa uniwersytetów w Cambridge i Strassbourgu.

— Panie Profesorze, słyszy się czasem opinie, że ponieważ nadal na świecie ludzie umierają z głodu, wręcz niemoralne jest poświęcanie znacznych funduszów np. na grzebanie się w ziemi, lub loty na Księżyc.

— Nie po raz pierwszy spotykam się z takim postawieniem sprawy. Trzeba jednak powiedzieć wyraźnie, iż jest to stanowisko ahistoryczne. Jeszcze dzisiaj w krajach tzw. Trzeciego Świata bywają sytuacje tragiczne. Gdybyśmy jednak nie wydawali pieniędzy na naukę, na postęp, można by z góry przewidzieć, że ludzie będą zawsze umierali z głodu.

— Obserwuje się występowanie pewnego konfliktu pomiędzy administracją, czyli ludźmi dysponującymi środkami finansowymi, a uczonymi. Pierwsi — jak się zdaje — preferują dziedziny nauki przynoszące doraźne i wymierne korzyści...

— Ten konflikt rzeczywiście istnieje, ale wynika z niezrozumienia przez administrację sensu sprawy. Archeologia bowiem jest, jedyną może, nauką humanistyczną, która przynosi także doraźne korzyści materialne. Najłatwiej posługiwać mi się przykładem archeologii śródziemnomorskiej, w dziedzinie której działam już prawie pół wieku. Po pierwsze dokonując poważnych odkryć, opracowując poważne publikacje naukowe dajemy znać, że Polska nie jest krajem zaściankowym, bez tradycji, że ta Polska, która w okresie Jagiellonów była naj-

(Dalszy ciąg na str. 3)

Jak nas widzą...

PRZED WIELU LATY W OKRESIE WIELKIEJ SUSZY — SPŁYNĘLI SWYMI PIROGAMI DO UJŚCIA RIO GUAYAS W POSZUKIWANIU ŻYWNOŚCI. OBECNIE WEGETUJĄ NA OTACZAJĄCYCH GUAYAQUIL MOKRADŁACH. GŁÓD I MALARIA — TO JEDYNI WIERNI ICH PRZYJACIELE, MIMO PRZYJĘCIA WIARY KATOLICKIEJ, CZCZĄ JEDNOCZEŚNIE I SWOJE POGAŃSKIE BÓSTWA. CHRZEŚCIJAŃSTWO AKCEPTUJĄ TYLKO NA TYLE, NA ILE JEST ONO ZGODNE Z INDIAŃSKIM POJMOWANIEM ZJAWISK NADPRZYRODZONYCH.

Już jednak za rok ich osady czeka zagłada. Wielki port „połyka" coraz więcej terenów, bowiem jest bez przerwy oblegany przez statki niemal wszystkich bander świata. Szczególnie wiele wpływa ich do Guayaquil w okresie „bananowych żniw". Nic dziwnego, Ekwador jest największym producentem tych owoców na świecie.

Wokół każdego ze statków natychmiast skupiają się stada ich piróg. Szczep Otovalos — oprócz wyrobów z drewna i figurek — proponuje marynarzom różnokolorowe poncza, czyli coś pośredniego między golfem a peleryną. Zresztą na temat poncz wiele nie potrzeba się rozpisywać. Nasze modnisie już od blisko dwóch lat posiadają je w swoich kolekcjach. Natomiast ludzie Jivaros trudnią się handlem... ludzkimi głowami. Są to oczywiście falsyfikaty z koziej skóry, lecz przy odrobinie „szczęścia" można kupić i głowę prawdziwą.

Po ten zakup trzeba jednak wybrać się w górę rzeki, gdzie część Jivaros żyje w całkowitej izolacji od świata białego człowieka i cywilizacji XX wieku. Jivarosi słyną ze sztuki zasusza-

(Dalszy ciąg na str. 3)

panorama tygodnia

★ ★ ★

✱ Uprawnionych do głosowania jest w NRF 40,8 mln obywateli. Jest to rekordowa liczba, która wynika z obniżenia granicy wieku — dotychczas czynne prawo wyborcze mieli ci, którzy ukończyli 21 lat. Obecnie wybierać mogą NRF-owcy 18-letni. Nowi wyborcy, w przedziale wieku 18—21, tworzą liczną, bo ponad 2-milionową grupę.

✱ NRF należy do państw o dużej przewadze kobiet. Wśród wyborców jest ich o ponad 2 mln więcej niż mężczyzn.

✱ Reakcyjna prasa, w tym czasopisma należące do koncernu Springera, popierają chadecję. Publikują one anonsy wyborcze opozycji za darmo, chociaż powinny za nie pobierać opłaty sięgające setek tysięcy marek.

OSTATNIE „SKRZYŻOWANIE SZPAD" PRZED DZISIEJSZYMI WYBORAMI NASTĄPIŁO W UBIEGŁĄ ŚRODĘ — ULICE I KINA NRF WYLUDNIŁY SIĘ WIECZOREM, BOWIEM WYBORCY ZASIEDLI PRZED TELEWIZORAMI, by obserwować dwu- i półgodzinną dyskusję z udziałem Brandta (SPD), Scheela (FDP), Barzela (CDU) i Straussa (CSU). Nie wynikły z niej żadne rewelacje, niemniej jednak społeczeństwo NRF mogło raz jeszcze zapoznać się ze stanowiskiem przywódców czterech największych partii, miało okazję porównać programy i uzmysłowić sobie istotę różnic.

Dla nas, jak zresztą dla całego świata, najważniejsze było to, co mówiono o polityce zagranicznej. Wiemy nie od dziś, że dojście przed trzema laty do władzy koalicji socjaldemokratów i liberałów umożliwiło rozpoczęcie dialogu, którego ostatecznym celem było odprężenie w Europie. Problemy do rozwiązania nie były łatwe, negocjacje długie i trudne. Dlatego tak wysoko cenimy osiągnięte rezultaty wyrażające się w podpisaniu układów z naszym krajem i ZSRR, jak również ostatnie parafowanie układu z NRD.

Opozycja kwestionuje generalnie to, co określa się jako politykę wschodnią Brandta, atakuje jego rzekome „daleko idące ustępstwa wobec komunistów" i nie przyjmuje do wiadomości faktu, że tylko takie teksty układów, do jakich obie strony doszły były możliwe do osiągnięcia jeśli myśli się kategoriami realizmu politycznego, a nie fantazjuje na temat „wytargowania czegoś więcej".

W środowej dyskusji, podobnie jak w trakcie całej kampanii, ten sposób myślenia prezentował zarówno słynny Franz Joseph Strauss jak i ewentualny kandydat na kanclerza — Barzel. Z uporem godnym lepszej sprawy atakowali oni rząd właśnie za to, co cały świat, łącznie z krajami Zachodu, uważa za jego największe osiągnięcie, za te wszystkie bezsporne ustalenia, które prowadzą nie tylko do normalizacji stosunków z Polską czy NRD lecz przyczyniają się w sposób oczywisty do uspokojenia atmosfery w Europie.

Nie można się więc dziwić stanowisku zajmowanemu przez większość państw europejskich, gdzie z ogromną uwagą śledzi się walkę wyborczą i oczekuje na wyniki wyborów, w którym dominuje przekonanie, że pozostanie przy władzy obecnej koalicji leży w interesie tych państw. Nie ukrywa się tego ani w Londynie ani w Paryżu, ani nawet we Włoszech, chociaż rządzi tam chadecja a więc teoretycznie sojusznik NRF-owskiej CDU/CSU. Z komentarzy wielkich dzienników i agencji wyziera niedwuznacznie po czyjej stronie są sympatie, ale kiedy przychodzi do sprawy przewidywania wyników pojawia się stwierdzenie — **obie wielkie partie idą „łeb w łeb", decydująca może okazać się sprawa wyników osiągniętych przez FDP.**

Tak, moim zdaniem, jest istotnie — żadna z dwu wielkich partii może nie osiągnąć większości, dzięki której będzie w stanie utworzyć rząd i dopiero wolni demokraci (potocznie zwani liberałami) mogą stać się przysłowiowym języczkiem u wagi, tak jak byli nim w 1969 r., kiedy to koalicja dysponowała 254 głosami w Bundestagu przy 242 chadecji.

To wszystko prawda, ale... Otóż to „ale" sprowadza się do niezmiernie istotnego problemu — **FDP, by pozostać na wielkiej arenie politycznej, musi uzyskać co najmniej 5 proc. głosów wyborców.** Jeśli tego nie dokona, podzieli los pozostałych małych partii (jest ich w NRF jeszcze pięć), które oficjalnie biorą udział w wyborach, uzyskują pewną ilość głosów, ale nie wprowadzają do Bundestagu swych posłów, bo nie osiągają pułapu owych 5 procent. **Różnego rodzaju sondaże opinii publicznej oraz wybory lokalne** (do parlamentów krajowych) **nie są zbyt optymistyczne — FDP wszędzie traci głosy.** Stąd obawy, stąd także przypuszczenia, że wyborcy mogą doprowadzić, używając terminologii szachowej, do pata. Innymi słowy nie przyniosą one rozstrzygnięcia.

Wszyscy mają nadzieję, że do takiej ostateczności nie dojdzie i że rządząca koalicja prezentująca społeczeństwu NRF realistyczny program w płaszczyźnie zagranicznej i wewnętrznej, uzyska większość pozwalającą na kontynuację rozpoczętego programu.

Takiego zakończenia najostrzejszej, najbardziej dramatycznej kampanii wyborczej w historii NRF spodziewa się Europa. **I jakkolwiek pewności nikt nie ma, to przecież nawet najostrożniejsi spośród przewidujących, w oparciu o znajomość nastrojów społeczeństwa przychylają się ku zdaniu, że w Bonn „zmiany warty nie będzie".**

HENRYK WAŁENDA

Ekonomia i życie

Przecena nakazów

Wydawało się kiedyś — a było to złudzenie dość powszechne — że zarządzenie kosztuje tylko tyle, co sama czynność powielenia i papier.

Ale przyszedł czas, gdy okazało się, jak pozorna jest ta darmocha. W powszechnej świadomości ukształtowało się przekonanie o nieskuteczności prowadzenia gospodarki na zasadach posłuchu i papierkowych zarządzeń. Okazało się, że koszt śledzenia ruchu jednego złotego wynosi dokładnie... złotówkę. Bo przecież kontrola jest oczywistym warunkiem sensowności rozkazodawstwa, zarządzania dyrektywnego.

Znane są już dziś zasady, według których prowadzona będzie gospodarka za dwa-trzy lata po wygładzeniu nowych reguł w grupie jednostek gospodarczych stanowiących piątą część przemysłu. Otóż w ujęciu najogólniejszym chodzi o zastąpienie systemu li tylko „rozkazodawczego" zestawem zasad ekonomicznych tak ułożonych, by to, co korzystne dla przedsiębiorstwa, dla jego załogi, było też wysoce pożądane dla społeczeństwa.

Myliłby się jednak ktoś sądząc, że nakaz, dyrektywa, zniknie z zestawu („arsenału" powiedziano by dawniej) środków używanych w kierowaniu. Otóż nakaz zawsze pozostanie w użyciu; ale musi to być nakaz stosowany rozumnie i oszczędnie, a więc nakaz tani, uzasadniony rzeczywistą potrzebą. Do tej sprawności, a więc do niskich kosztów zarządzania, dojdzie się wówczas, gdy „zarządzani" mieć będą stosowne uprawnienia i odpowiednie warunki, by każde z postawionych zadań wykonać według umiejętności i w najlepszej wierze.

Samodzielność — nieodłączna cecha odpowiedzialności, tak wyraźnie oferowana jednostkom gospodarczym w nowym układzie zarządzania i planowania — daje dobre perspektywy dla zmniejszenia kosztów kierowania i zwiększenia — skuteczności. Dotychczas wydatki na kontrolę, tak ogromne, dawały mierne efekty. Kilkanaście niezależnych od producenta instytucji kontrolujących np. jakość towarów, urzędy i agendy zatrudniające kilkadziesiąt tysięcy osób prowadziły robotę, którą lekarz nazwałby usuwaniem objawów schorzenia. Był to jeden z przejawów rozdźwięku między możliwościami ludzi a warunkami pracy. Ponieważ do kontroli, do sprawdzania zarządzeń angażowano ludzi najbardziej doświadczonych, najsprawniejszych w robocie, tym większą było stratą wyspecjalizowanie wielu z nich w sprawozdawczości bądź w sztuce sprawdzania.

Przecena nakazów staje się czynnością powszechną, a kierowanie gospodarką — sprawą dnia na wiele dni. Ostatnie decyzje kierownictwa partyjnego, a zwłaszcza ustanowienie systemu stałego doskonalenia kadr kierowniczych w trudnej sztuce sterowania, są tego najlepszym świadectwem.

Budownictwo spółdzielcze dominuje w Łodzi

● 1976-80 — 178 tys. izb ● 1981-90 — 300 tys. izb

Na wczorajszym posiedzeniu Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi skoncentrowano uwagę na rozwoju budownictwa spółdzielczości mieszkaniowej. W obradach uczestniczyli także minister gospodarki terenowej i ochrony środowiska — J. Kusiak i przew. CZSBM — St. Kukuryka.

W latach 1976-80 przewiduje się wybudowanie 178 tys. izb spółdzielczych (na 220 planowanych w ogóle w tym czasie w Łodzi) a w latach 1981—1990 na 430 tys. projektowanych izb, aż 300 tys. przypadnie na spółdzielczość. Z tego wynika, że druga Łódź, ta, którą zamierzamy wybudować, będzie właściwie Łodzią spółdzielczą.

Na wczorajszym posiedzeniu omawiano gruntownie wszystkie sprawy hamujące rozwój budownictwa mieszkaniowego: nie dopracowane do końca plany zbrojenia miasta, wyburzania zużytych zasobów mieszkaniowych, nie przygotowane z odpowiednim wyprzedzeniem informacje o terenach, na których się będzie budować, ubóstwo technologii, którymi dysponujemy.

Minister J. Kusiak zwrócił uwagę na grożące nam niewykonanie planów budownictwa mieszkaniowego, które może się pogłębiać w latach następnych, jako, że te plany wzrastają. Przew. Prez. RN m. Łodzi — J. Lorens przypomniał, że przez kilkanaście lat Łódź budowała inne miasta, gdzie wykruszyła swój potencjał budowlany. Pomoc w postaci dźwigów, materiałów itp. należy nam się nie tylko więc chyba dlatego, że dysponujemy odpowiednim dokumentem w postaci Uchwały RM o modernizacji Łodzi.

Wśród wielu spraw omawianych na Prezydium, podkreślimy jeden jeszcze moment: Nareszcie, mimo, że roboty przy budowie SDM ciągną się chyba od roku, Łódź uzyskała zgodę na budowę domów powyżej 16 kondygnacji. Dowiedzieliśmy się także, że normatyw urbanistyczny i powierzchniowy zostaje podwyższony i projektanci od stycznia nareszcie będą mogli opracowywać dokumentację przyzwoitszych — metrażowo — mieszkań. **AP**

Zmarł B. Podedworny

W dniu 18 listopada br. zmarł w Warszawie, po długiej i ciężkiej chorobie, w 75 roku życia, zasłużony działacz radykalnego ruchu ludowego, długoletni wiceprezes Naczelnego Komitetu ZSL i wiceprzewodniczący Rady Państwa, Budowniczy Polski Ludowej, Bolesław Podedworny.

Pogrzeb Bolesława Podedwornego odbędzie się na koszt państwa, 21 bm. o godz. 13, na Cmentarzu Komunalnym (dawny wojskowy) na Powązkach w Warszawie.

Przyszyto urwaną nogę

Radzieccy chirurdzy przyszyli 16-letniemu chłopcu nogę urwaną w katastrofie samochodowej.

Uczeń Jurij Jerochin został przewieziony do szpitala w Jarosławiu z diagnozą: urwane prawe podudzie na wysokości stawu kolanowego ze zniszczeniem wszystkich naczyń i nerwów. Operacja, którą kierował 34-letni prof. medycyny Jurij Nowikow trwała 5 godzin. Lekarze zszyli naczynia krwionośne oraz złączyli ścięgna i nerwy. Podudzie zrosło się i pacjent czuje się dobrze.

Pogoda

Dziś w Łodzi początkowo zachmurzenie duże i zanikające opady. W ciągu dnia większe przejaśnienia i możliwe opady przelotne śniegu z deszczem. Temperatura minimalna ok. zera, maksymalna plus 2 st. Wiatry słabe i umiarkowane, zachodnie i północno-zachodnie.

Jutro zachmurzenie umiarkowane, okresami duże. W nocy słabe przymrozki, w dzień temperatura bez większych zmian.

Dziś zachód słońca o godz. 15.47, jutro wschód o 7.10.

(Imieniny Elżbiety i Seweryna).

Komunikat w sprawie Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia

W związku z inicjatywą utworzenia Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia wysuniętą przez I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edwarda Gierka na VII Kongresie Związków Zawodowych, w ciągu ostatnich dni napływają liczne deklaracje oraz zapytania dotyczące możliwości wpłat na ten fundusz.

W związku z tym podaje się do wiadomości, że osoby prywatne, instytucje i organizacje społeczne mogą dokonywać wpłat na rachunek XV Oddziału Narodowego Banku Polskiego w Warszawie numer konta 1552-9-150010.

CYKLON NAD CZUKOTKĄ

Mieszkańców przybrzeżnych terenów Czukotki, północno-wschodniej części ZSRR, nawiedził potężny cyklon. Prędkość wiatru w podmuchach dochodziła do 240 km na godzinę. W porcie beringowskim powołano sztab operacyjny do walki z żywiołem. Zarządzono ewakuację ludności z pasa przybrzeżnego. Zarządzenia te wydano w odpowiednim czasie, bo woda zaczęła zalewać domy.

Huraganowi towarzyszyła zamieć śnieżna.

* ✦ *

W wyniku powodzi spowodowanej ulewnymi deszczami 15 tys. mieszkańców stolicy Malezji — Kuala Lumpur opuściło swe domy. W mieście został sparaliżowany transport, została przerwana łączność telefoniczna i niektóre dzielnice pozbawione są energii elektrycznej.

Wyroki na winnych pożaru w „Stomilu"

Przed Sądem Wojewódzkim w Poznaniu zakończył się proces b. pracowników Poznańskich Zakładów Opon Samochodowych „Stomil" oskarżonych o zaniedbania w dziedzinie przestrzegania przepisów przeciwpożarowych oraz o niedopełnienie obowiązków służbowych. W marcu br. spłonął w „Stomilu" magazyn surowców, a gospodarka poniosła straty sięgające dziesiątków milionów złotych.

Sąd skazał Zygmunta Altmana (pracownika magazynu) oraz Jerzego Sella — zastępcę dyrektora d/s technicznych i przewodniczącego zakładowej komisji pożarowo-technicznej na karę po trzy lata pozbawienia wolności. Kierownik zespołu magazynów — Jan Balcerek skazany został na karę 2 lat pozbawienia wolności.

Jeszcze jedna fabryka nowoczesnych mebli

Nasz rynek wzbogaci się wkrótce o nowoczesne meble do różnych rodzajów mieszkań, które produkować będzie otwarta 18 bm. nowa fabryka w Łomży. Co roku zakład wytwarzać będzie około 10 tys. zestawów, których zaletą jest m. in. możliwość dowolnego ustawienia mebli w mieszkaniu.

CZYŻBY ZIMA?...
Piaskarki ruszyły na drogi

W nocy z piątku na sobotę 18 listopada br. — znaczną część dróg woj. łódzkiego, w tym także ważnych szlaków komunikacyjnych, pokryła kilkucentymetrowa warstwa śniegu. Opadów nie odnotowano jedynie w powiatach radomszczańskim i wieluńskim, gdzie od kilku dni utrzymuje się prawdziwie jesienna pogoda.

Na drogi więc, zaraz po północy wyjechały piaskarki. Pracowały one na trasie E-18 — w okolicach Mszczonowa i Kamieńska — oraz E-8 na odcinku Łowicz — Kłodawa. Tam właśnie zanotowano największe opady śniegu. W Wojewódzkim Zarządzie Dróg Publicznych i jego rejonach — o czym poinformował nas wczoraj inż. Zdzisław Gajzler — od 4 już dni zorganizowano specjalne dyżury, na wypadek natychmiastowej konieczności usuwania skutków zimy na drogach.

MPO w Łodzi wysłało do akcji 20 pługów zaopatrzonych w ogumione lemiesze. Sytuacja nie była jeszcze groźna, ponieważ trzeba było tylko zgarniać błoto, zwłaszcza na peryferiach miasta. Również przez cały wczorajszy dzień na trasach wylotowych kursowało 20 pługów MPO porządkując jezdnię. Chodziło tu przede wszystkim o drogi na Stokach, Widzewie, Górnej i na Polesiu.

Niestety, nie wszędzie — jak mieliśmy okazję wczoraj się przekonać — dozorcy przystąpili natychmiast do pracy. Również nie było komu zgarniać błota z wysepek tramwajowych i z peronów Dworca Fabrycznego.

W komunikacji miejskiej nie było poważniejszych zakłóceń.

(j. kr.)

NIESPRAWNE POJAZDY NIE BĘDĄ PRZEPUSZCZANE PRZEZ PRZEJŚCIA GRANICZNE

Ministerstwo Komunikacji przypomina, że autobusy przeznaczone do wyjazdów zagranicznych powinny ściśle odpowiadać warunkom technicznym dopuszczenia do międzynarodowego przewozu drogowego, określonym w rozporządzeniu ministra komunikacji z dnia 10 września 1963 r. w sprawie prowadzenia międzynarodowego transportu drogowego krajowymi pojazdami samochodowymi (Dz. U. z 1963 r. nr 45; z 1969 r. nr 10 i z 1972 r. nr 18).

Zaświadczenia, że autobus odpowiada dodatkowym warunkom technicznym dopuszczenia do międzynarodowego przewozu, wydaje na każdorazowy przewóz wydział komunikacji właściwego prezydium wojewódzkiej rady narodowej, na podstawie badań przeprowadzonych przez wyznaczoną w tym celu wojewódzką stację diagnostyczną.

Poczynając od 25 listopada br. autobusy bez ważnych zaświadczeń nie będą przepuszczane przez przejścia graniczne.

Co rok 6 milionów sztuk wyrobów dziewiarskich z „Jarlanu"

W Jarosławiu odbyło się 18 bm. przekazanie do eksploatacji zakładów przemysłu dziewiarskiego „Jarlan" — jednego z największych i najnowocześniejszych tego rodzaju obiektów w Europie. Fabryka produkować będzie w przyszłości ponad 6 mln bluzek, swetrów, golfów, sukienek itp. rocznie. Załoga postanowiła osiągnąć pełną moc wytwórczą w ciągu roku zamiast w ciągu normatywnych 18 miesięcy.

Podczas uroczystego spotkania z załogą, premier P. Jaroszewicz podkreślił, że oddanie do użytku tej nowoczesnej fabryki jest kolejnym wyrazem konsekwentnej realizacji polityki społeczno-gospodarczej, której podstawową cechą jest rozmach, śmiałe i optymistyczne kształtowanie oblicza Polski.

Nowocześnie i bezpiecznie

Wczoraj w godzinach popołudniowych zakończyli obrady uczestnicy konferencji poświęconej ochronie przeciwporażeniowej w urządzeniach elektroenergetycznych o napięciu do 1 kV, a więc praktycznie biorąc, we wszystkich odbiornikach energii elektrycznej, z którymi spotykamy się w domu na co dzień.

Zwrócono uwagę, że niezbędna jest nowelizacja obowiązujących przepisów o ochronie przed porażeniami.

Zdarza się często, że importowane urządzenia elektryczne np. grzałki, nie odpowiadają normom obowiązującym w Polsce. Sprowadzanych urządzeń nie można bezpiecznie użytkować w istniejących instalacjach elektrycznych. Przestrzeganie zgodności obowiązujących w kraju przepisów w stosunku do urządzeń z importu, jest sprawą pierwszorzędnej wagi.

Powszechność stosowanych urządzeń elektrycznych na co dzień zwiększa niebezpieczeństwo porażenia, a zatem konieczne jest wprowadzenie szeroko pojętej działalności profilaktycznej. W związku z tym zamierza się wprowadzić jednolitą, prostą i skuteczną, a co za tym idzie, powszechną metodę reanimacyjną.

Wyrazić należy życzenie, aby wnioski specjalistów elektryków i lekarzy zostały jak najszybciej i jak najpełniej zastosowane w praktyce. (zch)

Kronika wypadków

◆ Wczoraj w Łodzi na ul. Gagarina 41, po godz. 9, „Star" FL 0463 uderzył wskutek poślizgu w traktor FB 3672, a ten w bok „Warszawy" 0034 IB. „Star" wpadł ponadto na słup. Straty ok. 100 tys. zł.

◆ O godz. 13.20 na skrzyżowaniu Zachodniej i Próchnika Adam L. (70 lat) przechodząc jezdnię przy ruchu zamkniętym został potrącony przez „Warszawę" 3855 IB. Poszkodowanego umieszczono w szpitalu.

◆ 6-letnia Anna S. (Kruczkowskiego 5) została na ul. Kopcińskiego przy wiadukcie potrącona przez tramwaj. Dziecko doznało urazu głowy. Umieszczone zostało w szpitalu.

◆ O godz. 12.30 na Aleksandrowskiej 30, 65-letni Władysław B. (Pszenna 62) został na jezdni potrącony przez „Stara" IS 3785. Z raną głowy przewieziony został do szpitala.

◆ O godz. 15 na Aleksandrowskiej 126 jadący na stopniach tramwaju 44/5 Ryszard M. (lat 16), zam. w Aleksandrowie upadł na jezdnię. Umieszczono go w szpitalu w Zgierzu.

◆ W kilku innych wypadkach jakie miały miejsce w Łodzi, skończyło się na stratach materialnych.

Żagiew „Forrestala"
(Korespondencja z N. Jorku)

Amerykańscy admirałowie obawiają się, aby okręty US Navy nie poszły kursem pancernika „Potiomkin"... Lotniskowiec „Constellation" został niedawno wycofany z ćwiczeń bojowych, ponieważ część załogi odmówiła wykonania rozkazów na znak protestu przeciwko dyskryminacji rasowej. 180 marynarzy odmówiło powrotu na pokład, póki nie zostaną zaspokojone ich żądania równego i sprawiedliwego traktowania. Marynarzy skreślono z listy załogi i ukarano.

Kilka tygodni przedtem na pływającym u wybrzeży Wietnamu lotniskowcu „Kitty Hawk" oraz na jednym z wojskowych tankowców także miały miejsce starcia rasowe.

Rasizm jest jednak tylko częścią problemu, który dziennik „New York Times" określił mianem „kryzysu moralnego w siłach morskich USA". Odchodząc w tych dniach ze stanowiska głównodowodzącego zjednoczonych sił zbrojnych NATO na Atlantyku, admirał Charles Duncan utyskiwał podczas uroczystej ceremonii pożegnania na „sabotażystów" oraz na tych, którzy — według jego słów — „wykorzystują flotę, jako arenę do wystąpień przeciwko siłom zbrojnym i ustrojowi Stanów Zjednoczonych". Admirał poinformował o próbie zakłócenia wyjścia w morze mającego operować w Azji południowo-wschodniej lotniskowca „Enterprise", o wzniecenie pożaru na lotniskowcu „Saratoga" (trzy wypadki śmiertelne), o podejrzanym wybuchu na krążowniku „Newport News" (20 zabitych).

W tym miesiącu rozpoczęły się wojenne procesy polowe przeciw marynarzom z lotniskowca „Forrestal", oskarżonym o podpalenie okrętu. Przed sądem staje także marynarz służby remontowej krążownika „Ranger", którego oskarżono o uszkodzenie silnika okrętowego, co w następstwie o trzy i pół miesiąca opóźniło wyjście jednostki na wody wietnamskie.

W ubiegłym tygodniu sekretarz do spraw marynarki wojennej USA, John Warner, zaapelował do wszystkich swoich podwładnych o podjęcie środków mających na celu „ukrócenie sabotażu". Toczą się obecnie gwałtowne spory na temat przyczyn powstałej sytuacji: niepopularnej wojny w Azji południowo-wschodniej, rasizmu i kwitnącej we flocie narkomanii itd.

Przyczyn jest sporo i niełatwo je będzie usunąć. Rzetelnie napisał na ten temat „New York Times" w artykule z 11 listopada: „Słaby duch moralny sił zbrojnych odzwierciedla jedynie nastroje w społeczeństwie... Ani pieniądze, ani skomplikowana technika wojenna nie uczynią Ameryki silną, jeśli wśród żołnierzy będzie brak koleżeństwa, jedności i wiary w cel".

G. G.

● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT

XXVI WP i mistrzostwa świata — najważniejsze

Krajowa czołówka kolarzy przyjedzie na Wyścig „DŁ"
— zapewnia szef wyszkolenia PZKol. W. Walkiewicz

Od wczoraj przebywają w Łodzi przedstawiciele centralnych władz polskiego kolarstwa, którzy przeprowadzają egzaminy końcowe ogólnopolskiego kursu instruktorów kolarskich.

Korzystając z tej okazji i poprosiliśmy szefa wyszkolenia Polskiego Związku Kolarskiego — Wojciecha Walkiewicza o wypowiedź na temat przygotowań polskiej czołówki kolarskiej do przyszłorocznych imprez międzynarodowych a także najważniejszych zawodów, które przeprowadzone będą w 1973 r. w kraju.

— Do najpoważniejszych imprez międzynarodowych kolarskiego sezonu 1973 należy zaliczyć w pierwszym rzędzie XXVI Wyścig Pokoju, oraz kolejne mistrzostwa świata, które odbędą się w sierpniu w okolicach Barcelony w Hiszpanii.

Z myślą o tych właśnie zawodach, zaliczanych do największych imprez w amatorskim kolarstwie światowym, opracowujemy obecnie szczegółowy program przygotowań naszej czołówki kolarskiej.

— Może kilka szczegółów na ten temat?

— Do przyszłorocznego Wyścigu Pokoju przewidujemy powołać 16 najlepszych aktualnie kolarzy, wybranych z całej krajowej czołówki. Spośród tej grupy wytypowana będzie ekipa na XXVI WP.

Przygotowanie reprezentacji (również na wyjazd do Hiszpanii) powierzyliśmy trenerowi H. Łasakowi. Zrobimy wszystko, aby stworzyć jak najsilniejsze ekipy, które z powodzeniem będą walczyć zarówno na trasie majowej imprezy jak i na szosach pod Barceloną.

— Kto ma szansę na przywdzianie biało-czerwonych koszulek na te dwa najważniejsze zawody?

— Trudno wymienić już obecnie którzy kolarze dostąpią zaszczytu bronienia barw Polski w Wyścigu Pokoju i na mistrzostwach świata. Przed nami jeszcze długi okres żmudnych przygotowań. W reprezentacyjnych zespołach znajdą się na pewno najlepsi zawodnicy. Ze starego składu przewidujemy jedynie udział Szurkowskiego i Krzeszowca. Pozostałych reprezentantów wyłoni się po obozach przygotowawczych i przyszłorocznych wyścigach międzynarodowych i krajowych. Z pewnością sięgniemy po wielu młodych, najbardziej utalentowanych kolarzy.

— W jakich imprezach przewiduje się udział polskich kolarzy?

— Zgłoszeń do zawodów międzynarodowych nadeszło już sporo. W których imprezach weźmiemy udział, zadecydują fachowcy PZKol, mając na względzie przede wszystkim przyszłoroczny Wyścig Pokoju i mistrzostwa świata.

Polscy kolarze wystartują na pewno do międzynarodowych wyścigów dookoła Algierii, dookoła Anglii, a także wezmą udział w tradycyjnym Tour de l'Avenir we Francji.

Z imprez krajowych, w których weźmie udział cała polska czołówka kolarska pragnę wymienić Wyścig dookoła Polski oraz tradycyjny wyścig waszej gazety. Już dziś mogę zapewnić, że dołożymy wszelkich starań, aby do Wyścigu Dziennika Łódzkiego wystartowali jak jeden mąż — wszyscy uczestnicy XXVI WP i mistrzostw świata w Hiszpanii. Pragniemy, aby te zawody (zaliczane do najstarszych i najpopularniejszych imprez kolarskich w Polsce) wypadły jak najokazalej w 1973 r — roku jubileuszu 550-lecia istnienia Łodzi.

Rozm.: (Wrób)

Dzisiejsze imprezy

HOKEJ NA LODZIE: I liga ŁKS — Podhale (Nowy Targ), w Pałacu Sportowym, godz. 17.

TENIS STOŁOWY: I liga Włókniarz — ROW (Rybnik), sala przy ul. Zachodniej 56, godz. 10, II liga AZS — Siemianowiczanka, ul. Lumumby 22, godz. 10.

Jutro o godz. 18.30

Gwardia — Turów

Niezwykle atrakcyjnie zapowiada się dla wszystkich sympatyków pięściarstwa w Łodzi i województwa jutrzejszy dzień.

Jak już informowaliśmy, w poniedziałek o godz. 18.30 na ringu w Pałacu Sportowym odbędzie się rewanżowy pojedynek pomiędzy czołową drużyną pięściarską w kraju, Turowem i łódzką Gwardią.

Jutrzejszy mecz będzie dla bokserów Gwardii jeszcze jednym, bardzo trudnym egzaminem w tegorocznych rozgrywkach.

Zdaniem fachowców, wiele emocji, a przede wszystkim dobrego boksu powinny przynieść pojedynki Kruka z Furą (na pierwszym miejscu bokserzy Gwardii) w wadze piórkowej, Grzegorzewskiego z L. Żeleźniakiem (w lekkiej) oraz Filipiaka ze Stodulskim lub Bronickim (w wadze ciężkiej).

POLSKA—NRD 14:6

W rozegranym wczoraj w Mielcu międzypaństwowym meczu bokserskim (transmitowanym przez telewizję) Polska pokonała NRD 14:6.

Już przed meczem zespół Polski prowadził 2:0, bowiem reprezentant NRD w wadze muszej Gertenbach decyzją lekarza nie mógł stanąć do walki z L. Błażyńskim.

Pozostałe punkty dla naszej drużyny zdobyli: Moruś, Tomczyk, Szczepański, Rudkowski, Sitkowski i Gortat.

Dla NRD — Foerster (pokonał Zbyszewskiego), Spliski (zwyciężył Rybickiego), Anders (wygrał 2:1 ze Skoczkiem).

Wczorajszy mecz był już 14 z kolei spotkaniem bokserów obu państw.

W trzynastu dotychczasowych rozegranych spotkaniach tylko raz zwyciężyła NRD, a dwa mecze zakończyły się remisem. Pozostałych dziesięć pojedynków wygrali Polacy.

Liga angielska

Arsenal — Everton	1:0
Coventry — Sheffield U.	3:0
Crystal Palace — Leeds	2:2
Leicester — Tottenham	0:1
Liverpool — Newcastle	3:2
Manchester C. — Manchester U	3:0
Norwich — West Bronwich	2:0
Southampton — Chelsea	3:1
Stoke — Birmingham	1:2
West Ham — Derby	1:2
Wolverhampton — Ipswich	0:1
Aston Villa — Luton	0:2
Blackpool — Bristol City	3:0

Białynicki z karnego ustalił wynik spotkania

ŁKS—Podhale 5:1 (1:1, 2:0, 2:0)

Trudno odpowiedzieć jednoznacznie na pytanie: czy środowy pojedynek pucharowy z Dynamo Weisswasser, miał decydujący wpływ na niezbyt wysoki poziom gry „Szarotek" w czasie wczorajszego meczu ligowego z zespołem ŁKS. Faktem jest, że mistrz Polski niezbyt efektownie zaprezentował się na lodowisku łódzkiego Pałacu Sportowego, przegrywając pierwsze spotkanie z czerwono-białymi 1:5 (1:1, 0:2, 0:2).

Nie było to zbyt emocjonujące widowisko. Zawodnicy obu zespołów wolno rozgrywali krążek. Gra ożywiła się nieco dopiero po uzyskaniu przez zespół ŁKS bramki w 10 minucie spotkania. Więcej dobrej gry i pomysłowych zagrań, trzeba bezsprzecznie zapisać na konto ŁKS. Najwięcej zamieszania pod bramką Słowakiewicza, którego w II tercji zastąpił Dąbrowski, robił pierwdły wyniki:

Sporo roboty mieli sędziowie spotkania Kapołka i Sylwester (Katowice), którzy raz po raz zmuszeni byli studzić „zapał" do ostrej walki, poprzez odsyłanie co bardziej krewkich zawodników na przymusowy „odpoczynek". Wystarczy dodać, że goście „zarobili" 11 wykluczeń, a gospodarze 8, nie licząc dwóch 10-minutowych wykluczeń (Urbańskiego i Włodarczyka).

Te smutne raczej momenty spotkania zniwelowała, zdaniem przybyłych do Pałacu Sportowego sympatyków hokeja, efektowna bramka zdobyta z karnego przez Białynickiego, na dwie sekundy przed końcem meczu.

Bramki uzyskali dla gospodarzy: Stefaniak — 2 (21 i 58 min), Wasiak (10 min.), Dzięgielewski (36 min.) i Białynicki (z karnego w 59 min.).

Dla Podhala Kacik (13 min.).

* * *

Naprzód (Janów) — Legia (Warszawa) 8:3 (1:0, 2:3, 5:0).

GKS (Tychy) — KTH (Krynica) 6:2 (0:1, 5:0, 1:1).

Polonia (Bydgoszcz) doznała dotkliwej porażki z GKS (Katowice) 2:10 (1:1, 0:5 1:4).

Baildon (Katowice) — Pomorzanin (Toruń) 3:4 (0:1, 1:1, 2:2)

I liga koszykówki kobiet

Mistrzynie Polski, koszykarki ŁKS pokonały wczoraj w Gdańsku zespół miejscowej Spójni 81:59 (41:30).

Najwięcej punktów dla ŁKS zdobyły: Marciniak — 29, Kaczmarow 18, Strumiłło — 12.

* * *

W pozostałych spotkaniach padły wyniki

Polonia (Warszawa) — Wisła (Kraków) 58:62 (21:34).

Derby poznańskich zespołów AZS i Lecha zakończyło się wynikiem 58:63 (33:29).

Olimpia (Poznań) — AZS (Warszawa) 64:61 (33:31).

Zwycięstwo Anilany

Wczoraj odbyły się tylko 4 mecze ekstraklasy piłki ręcznej mężczyzn.

Zespół szczypiornistów łódzkiej Anilany zwyciężył w Gdańsku miejscową drużynę Wybrzeża 17:16 (6:7).

Lider tabeli Śląsk (Wrocław) wygrał w Opolu z tamtejszą Gwardią 24:22 (14:13).

W pozostałych spotkaniach padły rezultaty:

Pogoń (Szczecin) — Pogoń (Zabrze) 16:16 (8:12).

Sparta (Katowice) — Grunwald (Poznań) 23:18 (11:10).

LUMINARZE NAUKI

(Dokończenie ze str. 1)

większą potęgą w Europie, dziś także jest ważnym elementem kulturotwórczym w zespole narodów.

— Muszą to być jednak odkrycia także spektakularne, takie o których mówi się wśród ludzi prostych...

— ...Również spektakularne, choć nie zawsze mają one taki charakter. Odkrycia te skłaniają społeczeństwo do cenienia własnej kultury. Nasze odkrycia znajdują w społeczeństwie — z całą świadomością użyję może trochę paradoksalnego określenia — znacznie większy respons, niż u administracji. Archeologia śródziemnomorska odnaje także olbrzymie pożytki natury politycznej. Stykamy się z szerokimi kręgami ludzi prostych i jeśli potrafimy wzbudzić w nich szacunek, zaufanie i przyjaźń do nas — wiadomość o tym rozchodzi się w krajach arabskich błyskawicznie.

Zyskujemy wielkie zaufanie także lecząc naszych robotników i ich rodziny. Mój asystent dr Stefan Jakobielski jest od lat znany w Sudanie jako „Doktor Stefano", i to nie tylko w Faras, ale aż w Chartumie.

Kilka lat temu zwrócono mi uwagę na artykuł zamieszczony w jednym z bardziej znanych angielskich tygodników, którego autor ostrzegał, iż istnieje wielkie niebezpieczeństwo penetracji komunizmu za pośrednictwem misji prof. Michałowskiego. Dziennikarz twierdził, że posiadająca starą kulturę zachodnioeuropejską, zrozumiałą dla ludzi np. w Afryce, Polska jest pośrednią drogą, którą komunizm dociera do krajów arabskich.

— Badania archeologiczne wymagają jednak nakładów finansowych...

— Sumy nie są wielkie. Przynosimy zaś konkretne, materialne zyski, w postaci zabytków jakie otrzymuje Polska. Dla przykładu: wartość eksponatów galerii sztuki Faras otwartej niedawno w Muzeum Narodowym w Warszawie, opłaca nam na sto lat wszystkie nasze badania archeologiczne.

— Czy jednak mając tyle pilnych potrzeb, musimy kupować dzieła sztuki?

— Kupujemy w Polsce dzieła sztuki i musimy je kupować. Kraj, który poniósł tak straszne straty w dziedzinie właśnie zabytków podczas okupacji hitlerowskiej — jeszcze w 1945 roku, kiedy mieszkaliśmy w piwnicach, odbudowywał Stare Miasto. Musimy więc zabliźniać rany w tej dziedzinie.

— Badania archeologiczne pozwalają także, przypomnieć lub odkryć zapomniane technologie, rozwiązania techniczne...

— To ma niewątpliwie także duże znaczenie. Dla przykładu: dzisiejsza technika kamieniarska nie pozwala na wykonanie takiej roboty jak okładzina wielkiej piramidy Cheopsa, której to okładziny szczątki pozostały u dołu. Bardzo wiele możemy się uczyć od starożytnych techników i inżynierów. Zmarły niedawno architekt i geolog, mój współpracownik pan Koziński udowodnił, że koordynacja transportu rzecznego z wylewami Nilu podczas budowy piramid była optymalna — lepiej tego nie można było zorganizować...

— Funkcjonują dwie teorie. Jedna twierdzi, iż osiągnięcia cywilizacyjne ludzkości są wynikiem ewolucji i wiekowych udoskonaleń. Druga zaś utrzymuje, iż wiedza ta została nam dana przez przybyszów z innej planety. Wyświetla się aktualnie w Polsce film pt. „Wspomnienia z przyszłości" oparty na książkach niejakiego von Dänikena...

— Jako uczonemu mnie nie wolno nawet o tym dyskutować. Dopóki nie będziemy mieli materialnych archeologicznych dowodów, dopóty np. w sprawie zaginionych cywilizacji jak Atlantyda, będziemy niedowiarkami.

— Wielkiego znaczenia nabiera więc sprawa upowszechniania rzetelnych badań naukowych w dziedzinie archeologii. Także dlatego aby dawne kultury i cywilizacje mogły wzbogacać nas...

— Poruszył pan sprawę, która szczególnie w naszym kraju stanowi jeszcze ważny problem czekający na rozwiązanie. Jednym z wielkich wydarzeń w skali międzynarodowej było otwarcie wystawy fresków z Faras w naszym Muzeum Narodowym. Niech pan popatrzy ile tej sprawie poświęciła miejsca „Frankfurter Allgemeine Zeitung" — cztery szpalty: prawie połowę kolumny dużego formatu. A ile uwagi poświęciła tej sprawie nasza prasa?! Oto trochę dziwny stosunek do osiągnięć własnej nauki...

— Gdzie Pan Profesor upatruje źródeł takiego stanu rzeczy?

— Wydaje mi się, że my Polacy cierpimy na pewne kompleksy. Jednym z nich jest zawiść... Jest ona tak duża, iż moim zdaniem należałoby jeszcze raz zbadać dzieje upadku państwowości polskiej także pod tym kątem. Jeden z pańskich kolegów, którego bardzo cenię, pisarz i dziennikarz Kazimierz Dziewanowski napisał w jednej ze swoich książek, że w Polsce jeden drugiemu zazdrości pogrzebu...

— Skąd się to bierze, Panie Profesorze?

— To jest nasza narodowa wada, która wszakże nie występuje u zarania naszych dziejów, w epoce piastowskiej.

Czasem pojawia się też niewiara, że możemy czegoś dokonać, coś mieć wartościowego. Pamiętam, że nasi uczeni długo powątpiewali, czy obraz Leonardo da Vinci „Cecylia Gallerani", znajdujący się w Muzeum Czartoryskich w Krakowie jest pędzla samego mistrza. Dopiero autorytety zagraniczne rozstrzygnęły ten problem...

— Panie Profesorze, w przekonaniu opinii publicznej Schliemann — to odkrycie ruin Troi, Carter i Carnarvon — odkrycie grobu Tutenkhamona... A Michałowski?!...

— W świecie oceniają, że moim największym odkryciem jest katedra w Faras ze wspaniałymi freskami. Ten spektakularny sukces przyćmił trzy inne wielkie odkrycia dokonane niemal w tym samym czasie: odkrycie teatru antycznego w Aleksandrii, odkrycie nieznanej świątyni Totmesa III w Deir El Bahari m. in. ze wspaniałymi reliefami i posągiem faraona — w okolicy gdzie od 50 lat działały inne misje archeologiczne. Wreszcie wykopaliska w Palmyrze: odkrycie nieznanego typu grobowców zmuszające do zmiany poglądów już ustalonych przez naukę w tej sprawie. Wykorzystaliśmy te rezultaty jako podstawę dla publikacji naukowych, magisteriów, rozpraw doktorskich, nawet habilitacji.

— Powiadają, że odkrycie archeologiczne jest rezultatem zarówno doskonałego rozeznania naukowego problemu i terenu, jak też przysłowiowego łuta szczęścia...

— Wielokrotnie prostowałem pogląd o łucie szczęścia. Moim zdaniem odkrycie archeologiczne jest rezultatem bardzo sumiennego rozeznania naukowego. Trzeba znać swój fach. Nigdy nie prowadzę wykopalisk w miejscu, co do którego nie jestem całkowicie pewny, że można w nim coś ciekawego znaleźć.

— Wobec tego czego możemy oczekiwać w bieżącym sezonie wykopaliskowym?

— Pół roku życia i nerwów zabrało mi zorganizowanie w Muzeum Narodowym w Warszawie galerii Faras, zwołanie naukowego zjazdu i założenie międzynarodowego stowarzyszenia naukowego „Society for Nubian Studies", którego pierwszym prezesem wybrano mnie.

Wykopaliska toczą się aktualnie w Aleksandrii, skończył się sezon na Cyprze i w Palmyrze. Za kilka dni rozpoczynamy prace w Deir El Bahari, gdzie nasza pracownia konserwacji zabytków odbudowuje wspaniałą świątynię królowej Hatszepsut. Podejmujemy angielsko-amerykańsko-polską ekspedycję do Kassr Ibrrim w Nubii Egipskiej. W styczniu ruszają dwa stanowiska w Sudanie, w Dongola i Kadero. Potwierdza się wersja starożytnego geografa, który przekazał nam, że Dongola była wielkim miastem. Wykopaliśmy już dotychczas trzy monumentalne budowle...

— W jakim to jest rejonie?

— Między trzecią i czwartą kataraktą nilową. Te wykopaliska oddałem już mojemu uczniowi, doktorowi Stefanowi Jakobielskiemu...

— Doktorowi Stefano?

— Tak. Prowadzi on te prace całkowicie samodzielnie, konsultując się ze mną.

Rozmawiał: J. POTĘGA

Jak nas widzą...

(Dokończenie ze str. 1)

nia głów zabitych wrogów. Podobno co ważniejsi z nich posiadają po kilkadziesiąt takich eksponatów. Do tej pory nie dało się w szczegółach rozpracować receptury tego okrutnego „zabiegu".

Znęceni wysokimi zarobkami (amerykańscy turyści płacą za autentyczną zasuszoną głowę od 50 do 100 dolarów) handlarze coraz częściej ryzykują i wyprawiają się do Jivaros. Po powrocie opowiadają o łowcach głów pełne fantazji, tajemniczości i kolorytu legendy. Niektóre z nich cytowaliśmy nawet niegdyś w naszej gazecie. Dzisiaj zaś posłuchajmy co o białych sądzą dzicy Jivarosi, żyjący jeszcze w okresie epoki kamienia łupanego. Relacja ta pochodzi od jivaroskiego chłopca, który został przez białych schwytany, przewieziony następnie do wioski Tena (wschodni Ekwador) i tam po dłuższej aklimatyzacji oraz nauczeniu się języka hiszpańskiego podzielił się swymi wrażeniami z dziennikarzami:

„W pierwszych dniach nie rozróżniałem głosów męskich od kobiecych. Wydawały mi się one jednakowe. Chodząc biali powodowali szum podobny do dźwięków wydawanych przez skrzydła ibisów, lecących nisko nad powierzchnią rzeki. Ich twarze były białe jak kamienie na jej brzegu. A osadzone w nich oczy przerażały mnie. Bez przerwy płonęły ogniem...

...Bałem się zawsze kiedy zbliżali się do mnie biali. Czułem wtedy zawsze przykrą woń bijącą z ich ciała. Myślę, że moi ludzie nie śmierdzą w ten sposób. Biała skóra budziła we mnie wstręt. Taki kolor mają zmarli Jivarosi...

...Początkowo stawiałem sobie pytanie: — Dlaczego biali pragną wytępić Jivaros? Wydawało mi się, że przygotowują ze spokojem moją śmierć, ale przed zabiciem chcą mnie upodobnić do siebie. I rzeczywiście zmuszali mnie do mycia się białym tłuszczem. Pocierałem sobie nim nawet oczy aby stały się jaśniejsze, jak u niektórych białych".

Większość jednak Indian nie może zaaklimatyzować się we współczesnej cywilizacji. Pracujący ponad 30 lat wśród Indian peruwiańskich ks. Ligęza przytacza przykład tragedii młodego człowieka gór, który zapragnął poznać świat białych: Otóż najpierw nauczył się on czytać i pisać po hiszpańsku, następnie zdał egzamin na prawo jazdy i udał się na zarobek do Limy. Nasz bohater jednak nie znalazł pracy, więc szybko powrócił do swej rodzinnej wioski. Być może żyłby do tej pory, gdyby nie jego opowieści o wielkim mieście i o tym co w nim widział. Indianie uznali go za ohydnego kłamcę nasłanego przez białych latyfundystów i wykluczyli ze swojej społeczności. Samotne życie w Andach oznacza zaś — głód i śmierć. Dlatego też słynna w całym świecie peruwiańska reforma rolna polega nie tylko na rozdziale ziemi, ale również na zmianie mentalności tutejszego chłopstwa, które w 95 proc. składa się z Indian.

Oczywiście, między poszczególnymi plemionami indiańskimi są często większe różnice kulturowe, obyczajowe, a nawet antropologiczne niż między poszczególnymi narodami rasy białej. W jednym na ogół są podobni — w odnoszeniu się do białych.

„Potop" na Wawelu

(Dokończenie ze str. 1)

Choć sezon turystyczny już minął, to na Wawelu wciąż widać sporo wycieczek. Przeważają obcokrajowcy. Widzę kilka Hindusek, które ze zdumieniem przyglądają się dziwnym, uzbrojonym wojakom. Grupa Rosjan stoi na dziedzińcu zamkowym i półgłosem komentuje zaskakujące widowisko.

Zwiedzający tego dnia Wawel mają dodatkową atrakcję. Ekipa filmowa pod kierunkiem Jerzego Hoffmana realizuje tu kolejne sceny „Potopu". Reżyser, operator i asystenci wybierają komnaty i przedpokoje, w których rozegra się kilka dramatycznych scen z Kiejdan i Taurogów.

Ustalono już, że wawelskie komnaty kurdybanowe będą w filmie komnatami kiejdańskimi wielkiego hetmana litewskiego Janusza Radziwiłła, zaś białe komnaty gobelinowe będą taurogskimi komnatami Bogusława.

Trafiamy na dzień tzw. oswajania się z wnętrzami. Jerzy Hoffman omawia z kilkoma aktorami i grupą statystów sytuacje, które następnego dnia będą zanotowane na taśmie filmowej. Teraz zasiada w pięknym fotelu za stołem (na zdjęciu), na którym stoi zabytkowy globus i leżą stare papiery. W tej komnacie będzie gabinet wielkiego hetmana litewskiego.

Jutro zajmie tu miejsce Władysław Hańcza, ubrany w „strój szkarłatny polski, spięty pod szyją kosztownymi agrafami" i jako Janusz Radziwiłł, wykorzystując naiwność i oddanie Kmicica, odbierze od niego przysięgę na wierność aż do śmierci. Tu również przyjmie pułkowników: Wołodyjowskiego, Skrzetuskich i Zagłobę, którzy potem okrzykną go zdrajcą ojczyzny.

Póki co, reżyser „Potopu" wciela się w różne postacie filmowe, chodzi po niewielkiej, pięknej komnacie, opiera się o marmurowy kominek z herbami Wazów w sali „Pod Ptakami", projektowany i wykonany w początkach XVII wieku przez Ambrożego Meazzi. Każdy szczegół, ruch i gest są tu ważne. Ustalić trzeba dokładnie, gdzie umieścić krucyfiks, na który przysięgnie Kmicic, czy Radziwiłł ma stać z pucharem w ręce, czy siedzieć za stołem, którędy mają wejść jego wierni pułkownicy Ganchof i Charłamp.

Trwają ożywione dyskusje i lektury scenopisu. Operator Jerzy Wójcik wnosi do koncepcji reżysera różne poprawki. Omawiają obaj, które fragmenty sceny zobaczymy potem na ekranie, w dużych zbliżeniach, a które w planie ogólnym.

Następnego dnia filmowa machina znów pójdzie w ruch...

Przed opuszczeniem planu proszę jeszcze Jerzego Hoffmana o wyjaśnienie jednej sprawy. Mimo, że obsada „Potopu" znana jest już od dawna, na temat roli Oleńki krążą wciąż poczta pantoflową rozmaite plotki. W tzw. środowiskach mówiło się, że Małgorzata Braunek roli tej jednak nie zagra. Teraz więc korzystam z okazji i proszę reżysera o autorytatywną wypowiedź. Mówi Jerzy Hoffman:

— Żeby przeciąć wszystkie spekulacje stwierdzam, że rolę Oleńki Billewiczówny grała, gra i grać będzie Małgorzata Braunek. Dotychczas nakręcono z nią już poważną część zdjęć w atelier — zresztą wypadły bardzo dobrze i interesująco. Dalsze sceny z p. Braunek będą kontynuowane tutaj, na Wawelu. M. in. spotkanie z Kmicicem w Kiejdanach.

A. H.

Foto — A. Wach

Kulisy II Wojny Światowej

Atak na Peenemünde

Na skutek usilnych i nieustannych próśb oraz nalegań wywiadu brytyjskiego wzmożono w Polsce akcję „rozpracowania" Peenemünde. W krótkim czasie „T2-As", czyli Roman Träger, dostarczył — oczywiście okólną drogą i z zachowaniem wszelkich ostrożności — inżynierowi Kocjanowi szkic wyspy Uznam, ten zaś w postaci mikrofilmu przekazał informację Anglikom.

Dowódca lotnictwa bombowego RAF, Air Chief Marshal sir Arthur Harris, osobiście dopilnowywał przygotowań do przeprowadzenia nalotu na Peenemünde. Ze względu na wielkie skupienie nieprzyjacielskiej obrony przeciwlotniczej zdecydowano, by wykonać jednorazowy masowy nalot, jak najbardziej skoncentrowany w czasie. Poza tym, aby zmylić przeciwnika i uśpić jego czujność, zastosowano nader sprytny manewr. Właściwy nalot na Peenemünde poprzedzono kilkoma mniejszymi wyprawami na Berlin, tak wyznaczając trasę bombowców, by wiodła ponad wyspą Uznam. W ten sposób przyzwyczajono obronę przeciwlotniczą Peenemünde do częstych nocnych przelotów maszyn bombowych, które — do tej pory — nie wyrządzały żadnej krzywdy zakładom doświadczalnym.

Operację zaplanowano szczegółowo. Eskadry samolotów „Pathfinder", w sile 65 dwusilnikowych „Mosquito" o prędkości dochodzącej do 600 kilometrów na godzinę i zabierających do 1800 kilogramów bomb, miały zlokalizować cel i oznaczyć go za pomocą specjalnych „choinek", czyli kaskadowych rakiet na spadochronikach. W pięć minut później pojawić się miała nad Peenemünde główna siła bombowców, blisko 600 czterosilnikowych maszyn, i w przeciągu 45 minut dokonać dzieła zniszczenia. Siłą tą dowodzić miał Master — Bomber, rodzaj „dyrygenta" powietrznego — pułkownik John H. Searby. Od jego rozkazów, wydawanych nad samym celem, zależało, gdzie spadnie ogromny ładunek 1 937 000 kilogramów bomb.

Sir Arthur Harris, zarządził przeprowadzenie dwóch operacji. Pierwsza, pod kryptonimem „Hydra", była właściwym nalotem na Peenemünde. Druga, nazwana „Whitebait" (potrawa ze smażonych młodych rybek), była dywersją skierowaną przeciw Berlinowi. „Whitebait" miała być przeprowadzona nieco wcześniej, by odciągnąć nad Berlin niemieckie nocne myśliwce.

17 sierpnia 1943 roku o godzinie 20.00, pierwsze samoloty „Pathfinder" oderwały się od pasów startowych. O godzinie 21.00 wystartował Master — Bomber. Tuż po nim wyszła w powietrze główna siła bombowa.

Nalot przeprowadzony miał być w trzech, następujących tuż po sobie falach. Bombardować miano przede wszystkim osiedle naukowców i personelu technicznego, potem hale fabryczne i budynki zakładów doświadczalnych.

A na czym polegał ów fortel RAF, o którym wspominaliśmy poprzednio? Chodziło o dywersyjną operację „Whitebait". Otóż wysłano nad Berlin tylko osiem samolotów „Mosquito". Gdy przeleciały one nad wybrzeżem Bałtyku i skierowały się ku stolicy Trzeciej Rzeszy, sztab lotniczy odcinka Mitte (Środek) w Berlinie, wraz z dowódcą, generałem pułkownikiem Herbertem Weisem, doszedł do wniosku, iż w ślad za jednostkami „Pathfinder" podążą do Berlina, większe grupy bombowe. Poderwano w powietrze ponad 200 nocnych myśliwców i skierowano nad Berlin, przeciw... ósemce „Mosquito".

Nad stolicą Rzeszy zapanowało niesamowite zamieszanie. Dziesiątki hitlerowskich samolotów kręciły się bezładnie w poszukiwaniu nie istniejących przeciwników. Natomiast obsługa przeciwlotniczych dział, stwierdziwszy, iż nad Berlinem znajdowały się setki maszyn, ale nie stwierdziwszy ich przynależności, otworzyła huraganowy ogień do wszystkiego, co tylko w pobliżu przelatywało.

Rzecz interesująca: w Arnhem w Holandii kwaterował sztab generała porucznika Josepha Kammhubera, dowodzącego tą częścią przeciwlotniczej obrony terytoriów podległych Niemcom. Właśnie on powinien był decydować o rejonie działalności nocnych myśliwców. Ale w chwili, gdy dwie setki hitlerowskich samolotów bezładnie kręciły się po niebie, w sztabie Kammhubera przerwały się wszystkie dalekosiężne połączenia, odcinając generała zarówno od stanowisk obserwacyjnych, jak i od jednostek pościgowców. Dopiero po wojnie wyszło na jaw, iż w bunkrze Kammhubera dwaj Niemcy działali na korzyść... angielskiego wywiadu. Wyjaśniło to zagadkę przerwania połączeń w decydującej chwili.

Część hitlerowskich myśliwców zorientowała się wreszcie w sytuacji i bez rozkazu popędziła nad Peenemünde, nad którym łuny widoczne już były z wielkiej odległości. Piloci ci zdołali przybyć nad właściwy rejon jeszcze na czas, a raczej nieco po czasie. W wyniku ich akcji zestrzelonych zostało 40 ciężkich bombowców RAF.

I jeszcze jedno: na niemieckim lotnisku Brandenburg-Briest lądowało niemal jednocześnie około stu nocnych myśliwców, których paliwo było na wyczerpaniu. Piloci lądowali bez rozkazu i zezwolenia generała Kammhubera, ciągle usiłującego uzyskać połączenie z podległymi mu jednostkami. Mimo bezustannie wystrzeliwanych czerwonych rakiet, zakazujących lądowania, mimo gorączkowych i wprost rozpaczliwych wysiłków naziemnego stanowiska dowodzenia myśliwcy schodzili w dół, nadlatywali jeden na drugiego, aż wreszcie skłębili się na pasie startowym, w niesamowitej kolizji. Rozbito na tym nieszczęsnym pasie ponad trzydzieści samolotów!

Nalot na Peenemünde, zakończył się wielkim, chociaż nie całkowitym, sukcesem. W ośrodku rakietowym zniszczeniu uległo 50 spośród 80 budynków. Jedna z dwóch wielkich hal produkcyjnych została uszkodzona, druga natomiast — niestety — pozostała nietknięta. Najbardziej zniszczone zostało — według planu — osiedle naukowców i techników. W nalocie zginęło ogółem 735 osób, z tego 178 pracowników naukowych i technicznych. Zabity został między innymi komendant wojskowy zakładów doświadczalnych Peenemünde, generał major Chamier-Glyczinski, utracili życie dwaj czołowi współpracownicy von Brauna, doktor Walter Thiel i nadinżynier Walther.

Na wieść o klęsce w Peenemünde Hitler dostał ataku furii. Zażądał natychmiastowych szczegółowych raportów i, oczywiście, ukarania winnych. Ofiarą wściekłości führera stał się szef sztabu Luftwaffe, generał pułkownik Hans Jeschonnek...

W NASTĘPNEJ „PANORAMIE" „KONIEC LATAJĄCYCH CZAROWNIC".

U młynarza Marcina
Jest tam piękna dziewczyna
Starosta się dowiedział
Do młynarza posłać dał
Idź, młynarzu, do pana
Bo jest pilna posłana...

W butach idzie a znać go boso...

W Polsce przemysł młynarski przerabia rocznie około 6,5 mln ton zbóż, wyprzedzając pod względem wartości produkcji nasze cukrownictwo. Młynarstwo jest jedną z najstarszych gałęzi przemysłu rolno-spożywczego, a proste urządzenia do wytwarzania mąki znane były w czasach najdawniejszych.

Dziś w wielu muzeach można oglądać prymitywne stępy — wydrążone kloce drewna, w których specjalnymi bijakami ucierało się zboże na mąkę. Trudno też określić, kiedy wybudowano pierwszy wiatrak i pierwszy młyn wodny. Zygmunt Gloger w „Encyklopedii Staropolskiej" pisze, że młyny wodne i wiatraki znane były bardzo wcześnie we Włoszech, później pojawiły się w Niemczech i u nas. Na poparcie tej tezy Gloger powołuje się na pochodzenie słowa młyn, które po włosku pisze się: mulino, a po niemiecku mulin. Tak czy owak młyny znano bardzo dawno temu, co zresztą wynika ze starych zapisków i kronik. Z tych śladów wiemy, że np. w roku 1149 niejaki Pakosław darował komuś młyn wraz ze wsią Dobrzą. Młyn ceniono więc wyżej niż wieś. W 1258 r. Bolesław Wstydliwy zezwolił łaskawie na budowę młynów po obydwu stronach rzeki Nidy. Długosz zaś wspomina, że w 1279 r. mieszkańcy Elbląga we młynie szukali schronienia przed poganami w czasie najazdu. W roku 1330 Łokietek przeprawił się ze swoim wojskiem koło młyna Lubicz, z czego wynika, że młyny miały też swoje nazwy. Zresztą zwyczaj nazywania młynów przetrwał do dziś — niedaleko Wieruszowa jest na Prośnie stary młyn Mesznary, będący niegdyś własnością zamożnego rodu Urbańskich. Ostatni właściciel młyna w Mesznarach — Leon Urbański żyje do dziś i mówi o wielowiekowym istnieniu młynów mesznarskich. Żaden pożar nie zniszczył tu tradycji młynarskich — na miejscu poprzedniego młyna stawał nowy i dopiero teraz chyba zakończy się epoka młynów w Mesznarach. Ten, który jeszcze stoi już nie pracuje, niszczejąc powoli od deszczów i mrozów, a także milionów korników, toczących belki i wiązania.

Henryk Lankamer w Łęczyskach jest też potomkiem starej młynarskiej rodziny osiadłej tu, nad Krasówką od kilkuset lat. On sam zaczynał praktykę w młynie swojego ojca w wieku 12 lat. Już wtedy poznał wszystkie tajniki zawodu, przekazywane z pokolenia na pokolenie. I chyba dlatego młyn na Krasówce jeszcze pracuje.

— „Przed laty wiele zależało od umiejętności młynarza — opowiada Lankamer — ale najważniejszy był kamień młyński. Musiał być odpowiednio porowaty, z nacięciami, aby mąka dobrze schodziła. Najlepsze kamienie młyńskie to były tzw. francuzy, robione z kwarcu. Robili też kamienie z trachitu, granitu, bazaltu i piaskowca, a byli specjaliści, którzy potrafili skleić kamień młyński z kawałków skały".

Odpowiednio sporządzone kamienie pracowały w urządzeniu zwanym koszem. Dolny kamień zwany spodkiem, stał nieruchomo, a obracał się tylko górny kamień, nazywany biegunem. Biegun poruszany był strumieniem wody za pośrednictwem cewy, kół palczystych, wałów no i koła młyńskiego. Najsilniejsze były koła nadsiębrne, to jest takie, na które spływała woda z góry...

Praca młynarza nie była lekka. Nie znano wówczas elewatorów i chcąc uzyskać lepszą mąkę, trzeba było na plecach wnosić na górę, do zsypu rażówkę do ponownego przemiału. Młyn szedł bez przerwy i bez przerwy młynarz nosił mąkę z dołu do góry.

Prawdziwego kunsztu i znajomości młynarskiego rzemiosła wymagała obróbka prosa na kaszę jaglaną. Młynarz musiał tak młyn pędzić, aby do worków sypały się maleńkie, żółciutkie kuleczki kaszy. Ziarno prosa musiało być całe, bez śladu łuski. Trzeba więc było zdejmować jeden z młyńskich kamieni, właśnie spodek i zamiast niego umieszczano duży krąg gliny, która winna być tłusta i wilgotna. Kilka razy w czasie dnia młynarz posypywał glinę solą i skrapiał wodą mówiąc chłopom, że sól sypie specjalnie, aby ci nie musieli później solić jagieł. Jak wiadomo, sól była wówczas dość droga.

Wśród młynarzy panowały też różne zwyczaje. Ponieważ dość często zdarzało się, że ten i ów młynarz żyjąc w dostatku popadał w pijaństwo i tracił młyn, gospodarstwo i środki do życia, istniało prawo herbergi. Zubożały młynarz, o którym mówiono, że szedł obuty, ale zostawiał ślad bosej stopy, bo podeszwy dawno zdarł, chodził od młyna do młyna. Rankiem pomagał we młynie i dostawał obiad, a później prosił o herbergę, czyli nocleg i kolejny posiłek. Nigdy nie odmawiano... Gdy młynarz-włóczykij szedł dalej, nigdy nie wolno było pytać, czy idzie w dół wody, bo wówczas padała dumna odpowiedź: — „Tylko g... idzie z wodą". Można było bowiem iść albo w górę albo w dół rzeki.

Były także wiatraki, które jeszcze w XVII w. Salski polecał stawiać w miejscach ubogich w wodę. Stawiano wiatraki koźlaki i holendry. Koźlak stał na pionowej belce umieszczonej w tzw. stolcu. Do tej belki umocowana była mącznica — poziomy dźwigar utrzymujący całą konstrukcję wiatraka. Cały budynek mógł być obracany dyszlem w kierunku wiatru. Wiatraki typu holenderskiego miały tylko ruchomą górną część wraz ze skrzydłami.

Skrzydła wiatraka osadzone na wale poruszały koło palczaste, które za pomocą cewy przekazywało ruch na wrzeciono obracając górny kamień młyński — biegun. Całość konstrukcji wiatraków składała się z elementów drewnianych i nawet owe koło palczaste — pierwowzór dzisiejszego koła zębatego, miało, zamiast trybów, kołki dębowe.

Do dziś przetrwało wiele z tych budowli. Pochodzą one z końca XVII i z XVIII w. i stanowią ginące już zabytki budownictwa przemysłowego.

Niektóre z nich, na przykład w Brodni, Pajęcznie, Zaciszu koło Piątku, lub też stojące przy drodze z Piotrkowa do Łodzi, można byłoby wykorzystać dla celów turystycznych. Byłyby na pewno niemałą atrakcją. Ale jak do tej pory nic się w tym kierunku nie robi. A szkoda.

MACIEJ ZDZIENICKI

Foto A. Wach

Nie wiem, czy pan Marek Dubrawa z Bukaresztu jest pacjentem Instytutu Geriatrii — słynnego ośrodka zwalczającego objawy starzenia. Jeśli jednak nawet dzięki preparatowi „Gerovital H-3" prof. dr Any Aslanowej jest w tak wspaniałej formie, to i tak można mu pozazdrościć. Ponad 70-letni emerytowany inżynier, nie chce słyszeć o zasłużonym wypoczynku. Gdy tylko nastaje wiosna, inż. Dubrawa opuszcza stolicę i wyrusza w stronę Litoralu — rumuńskiego wybrzeża, na spotkanie turystów z całego świata, odwiedzających coraz liczniej rumuński brzeg Morza Czarnego.

LITORAL

młody konkurent wielkich Riwier

Popularyzacja Litoralu, odsłanianie przed przybyszami jego uroków, nie zawsze widocznych przy powierzchownych kontaktach — to jedna z głównych pasji p. Dubrawy. Drugim hobby są spotkania z Polakami. Starszy pan jest wśród Polaków korzystających z usług turystycznych krajowego biura noszącego od rumuńskiej Riwiery nazwę „Litoral" — najpopularniejszym przewodnikiem. Nikt tak jak on nie potrafi zawsze trochę rozgrymaszonych klientów polskich biur podróży zachęcić do smakowania oryginalnych specjałów kuchni rumuńskiej, nikt tak umiejętnie nie potrafi zainteresować żywiołowym bardzo jeszcze żywym folklorem regionów rumuńskich i przekonać że do kolacji zamiast herbaty lepiej jest pić wino z winnic Murfatlar, Cotnar lub Tirnave. Pan Dubrawa zna wszystkie wydarzenia historyczne, które złożyły się na dobrosąsiedzkie i emocjonalne więzy między narodami Polski i Rumunii, nigdy też nie rezygnuje z prośby o zaśpiewanie „cudownych chwytających za serce polskich pieśni". Żadna z grup tej prośbie oczywiście nie odmawia. Tak więc, który z Polaków zetknął się na rumuńskim wybrzeżu z wytrawnym, sympatycznym przewodnikiem, na pewno jeszcze nieraz przemierzy pociągiem, samolotem lub autem 2 tys. kilometrów, by odwiedzić ten ciekawy dla przybyszów nie tylko z powodu miękkiego piasku i ciepłej wody Marea Neagra kraj.

Myślenie w realistycznych kategoriach ekonomicznych stało się dziś tak powszechne, że podziwiając jakieś cenne, odrębne walory innego kraju, z którymi chętnie zapoznają się — oczywiście nie za darmo — obywatele innych państw, zastanawiamy się zaraz jak ów szczęśliwy kraj te skarby natury, kultury czy dorobku narodowego potrafi wykorzystać dla dalszego rozwoju.

Rumunia nie jest krajem, w którym nowocześnie zorganizowana turystyka jako gałąź gospodarki ma dawne tradycje. Jest to jednak kraj, który z doświadczeń innych, umie korzystać. Rumuńskie wybrzeże Morza Czarnego liczy 245 km. W tej chwili zagospodarowany kompleksowo i przystosowany do potrzeb turystów o różnych wymaganiach i możliwościach płatniczych jest pas około 100 km. Obok najbardziej znanych na rumuńskiej Riwierze kurortów Mamai, Eforii i Mangalii, jak grzyby po deszczu wyrosły w ostatnich latach nowe uzdrowiska. Jadąc szosą od Konstancy na południe Dobrudży mija się je jak mieniące się korale nanizane na sznur długiego naszyjnika. Trudno którąś z tych miejscowości nazwać „perłą nad perły", tak są wyrównane w swych urokach. NEPTUN — osiedle zbudowane w stylu rumuńskim — pełne domków, jak z piernika. JUPITER ze swymi 14-piętrowymi hotelami o dumnych nazwach („Atlas", „Olympic", „Capitol"), położone na skraju malowniczej zatoki kąpielisko „VENUS", oraz w tej chwili najdalej odległy od Konstancy SATURN — stanowią każdy dla siebie światek, jaki w folderach nazywany jest „rajem wakacyjnym turystów".

Niewiele przesadził p. Dubrawa przepowiadając, że te właśnie miejscowości będą niedługo konkurować z wielkimi światowymi Riwierami. Budowane są przez rumuńskich architektów i budowniczych w zadziwiającym (podobnie zresztą jak nowy port w Konstancy) tempie. Pokazując nam supernowoczesne centra handlowe, nocne bary, baseny ze słodką wodą, kawiarnie, restauracje — jeszcze w końcu września pełne turystów, inż. Dubrawa stwierdził: „Tak samo nowoczesne i komfortowe hotele zastaniecie w przyszłym sezonie tu, gdzie teraz rośnie ta trzcina. Kawałek zdziczałego, sięgającego aż do morza nieużytku, zostawimy tu na pamiątkę po przeszłości — wszystko inne oczyścimy i zabudujemy. Na słońce i przyjemne urlopy jest koniunktura. Ludzie z całego świata chcą tu spędzać wakacje, chcą jeść wspaniałe winogrona, wyrosłe tak jak te hotele na dawniej nieuprawnych terenach Dobrudży. Dziś ciągniemy tu z Dunaju wodę, by tę glebę przystosować do rodzenia brzoskwiń i winorośli. Niedawno jeszcze nikt nie wierzył, że będą tu tak wspaniale owocować najlepsze odmiany śródziemnomorskie tych owoców. Nikt nie wierzył także, że nasi architekci będą budować ośrodki wypoczynkowe nie gorsze od tych, które turyści znajdują na sławnym Lazurowym Wybrzeżu.

Nasz przyjaciel inż. Dubrawa, dobrze zna politykę gospodarczą swego kraju, w zakresie turystyki. Jesienią, już po powrocie z Rumunii odnotowałam w pamięci krótką wiadomość z naszego dziennika radiowego. Brzmiała ona: „W pobliżu Konstancy rozpoczęto budowę kombinatu hotelowego na 3 tysiące miejsc. Ma on być gotowy na przyszły rok". Nasz przewodnik nie rzucał słów na wiatr.

25 lat temu, turystyka rumuńska miała do swej dyspozycji kilka hoteli w nielicznych miejscowościach kraju. Na wybrzeżu — jeden hotel w Mamai, jedno sanatorium oraz hotel w Eforii — „zaspokajały" obok kwater prywatnych potrzeby tych, którzy latem przyjeżdżali tam wypocząć i kurować się. Jest to już historia, którą nie najchętniej w Rumunii się wspomina. Obecnie dzięki zdecydowanej zmianie polityki w tej dziedzinie, istnieje w Rumunii 149 miejscowości turystycznych i uzdrowiskowych, które nie tylko dysponują ilością 218 tys. miejsc w hotelach, willach, bungalowach — zawsze gotowych na przyjęcie turystów (108 tys. na samym wybrzeżu). Zabezpieczono sieć najważniejszych usług, których dziś oczekuje za granicą turysta szukający odprężenia. Buduje się nadal sieć nowoczesnych linii komunikacyjnych, kształci personel dla hotelarstwa i gastronomii, którego niedostatek bardzo jeszcze w usługach daje się we znaki.

W pięcioleciu 1966—70 r. państwo przyznało na rozwój bazy materialnej rumuńskiej turystyki 3 miliardy lei, z czego 2/3 na rozszerzenie bazy noclegowej o 52 tys. miejsc, zabezpieczenie gastronomii, handlu i rozrywki, a 1/3 na zakup samolotów, statków, autokarów i innych środków transportu turystycznego.

W bieżącym 5-leciu zaplanowano zwiększenie w Rumunii bazy noclegowej o 93 tys. miejsc (na samym wybrzeżu 54 tys.). Biuro turystyczne „Karpati" współpracuje z 400 biurami i organizacjami turystyki światowej. Coraz szerzej rozwija się dzięki temu międzynarodowa kooperacja, w wyniku której wspólnie buduje się wiele nowych obiektów nad morzem i w górach, a kredyty spłaca się usługami w stosunku do zagranicznych turystów. W 1971 r. odwiedziło Rumunię 2.700 tys. turystów. A nie jest to jeszcze kres zamiarów tego kraju w rozwijaniu przemysłu turystycznego. Rumuni zapatrzyli się na kraje, które z usług turystycznych uczyniły jedno z poważniejszych źródeł wpływów dewizowych. Wizję tę, jak widać z powodzeniem realizują w praktyce.

M. KRAJÓWNA

Napisał M. Dobroń

Safari • Safari • Safari

Po dwóch tygodniach nieprzerwanej harówki przy montowaniu, obsłudze i demontażu naszej wystawy w Dar-es-Salaam (Port Pokoju), nareszcie mamy trzy dni dobrze zasłużonego odpoczynku. Przed nami perspektywa małego „safari", które obiecali nam urządzić w głębi Tanzanii nasi agenci oraz zaprzyjaźniony z nami, agent PLO w tym porcie, Hindus z Goa.

Pierwszy odcinek względnej drogi do Morogoro, wynoszący około 250 kilometrów, przejechaliśmy szybko. Kłopoty zaczęły się dopiero za tym miastem, na stusiedemdziesięciokilometrowym odcinku z Morogoro do Mbuyuni, gdzie mieliśmy zboczyć do plantacji sizalu na nocleg i otrzymać dwa terenowe „landrovery".

Kiedy wreszcie późną nocą dotarliśmy na miejsce, z wielu poprzednio chętnych do spania pod namiotem, zostało już tylko dwóch. Pozostali, przestraszyli się pokaźnych rozmiarów mamby, którą jeden z naszych samochodów przejechał na drodze, a która być może miała gdzieś w pobliżu swoich krewniaków. Noc, po uprzednim dokładnym sprawdzeniu miejsca i okolicy gdzie rozbiliśmy namiot, minęła spokojnie, bez myśliwskich wrażeń. Rano słońce ujrzeliśmy później, ponieważ na wschód od plantacji gdzie się zatrzymaliśmy, rozpościerało się pasmo krótkiego łańcucha górskiego, tak charakterystycznych dla tej części Afryki gór wyspowych. Plantacja leżała na wysokości około tysiąca metrów nad poziomem morza, natomiast najwyższe szczyty otoczone wiankiem chmur, sięgały dwóch tysięcy czterystu metrów. Zabudowania plantacji znajdowały się w środku ciągnących się w trzech kierunkach pól, pokrytych jak okiem sięgnąć, dorodnymi agawami sizalu.

Po krótkim posiłku ładujemy się do landroverów i niedługo zatrzymujemy się na pozycjach wyjściowych do wielkiej przygody. Kilkakrotnie w przydrożnych trawach zrywały się do ucieczki całe stada dzikich perliczek, które stąd wywodzą swój rodowód. Jeszcze przed dotarciem na miejsce widzimy z daleka wielkie stada antylop, pawianów i kilka żyraf. Tuż przy drodze, stoi na jednej nodze oparty o dzidę Masaj. Ubrany w długi czarny strój pasterz, tkwi nieruchomo jak posąg przy małym ognisku. Zdawać by się mogło, że Masaj śpi i nic nie potrafi ściągnąć jego uwagi. Jest to jednak tylko pozór, ponieważ nikt i nic nie skłoni tych nomadów Wschodniej Afryki do tego, aby chociaż na chwilę stracili kontrolę nad powierzonym ich pieczy bydłem, o które dbają bardziej niż o siebie, a którego każda sztuka posiada imię i własną osobowość, a Masaj zwraca się do niej jak do człowieka. Niekiedy w polu widzenia ukaże się ozdobiona całymi zwojami miedzianych drutów kobieta masajska lub mała dziewczynka, którą dawnym zwyczajem udekorowano zwojami naszyjników i grubymi, drewnianymi kołkami, które rozpychają małżowinę uszną do monstrualnych nieraz rozmiarów. W czasie krótkiego postoju na skraju wsi zamieszkałej przez ludność należącą do plemienia GOGO, „nasz" Goańczyk dobijał targu z miejscowym przewodnikiem Murzynem, który miał nas poprowadzić do znanych sobie miejsc łowów gdzie spodziewano się znaleźć stada antylop.

Wyżynna sawanna afrykańska, do

Na paryskim deptaku

Jesień paryska tego roku jest wyjątkowo chłodna. Już zaczynają zacinać zimowe deszcze, wszyscy zgodnie twierdzą, że lata też prawie nie było. Ale jakby jakaś dobra ręka kierowała układem pogody, już od szeregu dni weekendy są przepięknie słoneczne.

Kto nie opuszcza miasta, udaje się metrem, samochodem a nawet i pieszo do parków i lasków Bulońskiego i Vincennes. Stare, piękne drzewa na wielkich przestrzeniach zachwycają wszystkimi odcieniami rudości, żółci. Pachnie wilgotną ziemią, opadłymi liśćmi, sianem... Na jeziorach pływają łódki.

W Dzielnicy Łacińskiej po nadsekwańskich bulwarach snują się tłumy spacerowiczów. Kawiarenki na bulwarach Saint Germain, Saint Michel, wypełnione po brzegi, na tarasach miejsca zajęte. Mnóstwo turystów, słychać wszystkie języki świata.

Grubą kolejką wlewają się do Luwru zwiedzający, inni podziwiają widok z ogromnego dziedzińca pałacowego na Tuileries, Plac Zgody z obeliskiem luksorskim, Pola Elizejskie aż do Łuku Triumfalnego.

W pogodną niedzielę Paryż nawet stałym mieszkańcom wydaje się inny, pełen dziwnego uroku.

Dzień powszedni wypełniony pracą, pośpiechem, hałasem wielkiego miasta, rzadko daje możliwość spokojnego wejrzenia w otoczenie. A tu nareszcie cichnie szum samochodów, znikają normalne korki, ulice wydają się szersze, mniej zaśmiecone. Nad Sekwaną pojawiają się wierni rybacy, chociaż trudno wyobrazić sobie, że jakaś ryba mogłaby przeżyć w tej zanieczyszczonej rzece. Kioszardzi po zimnej nocy przespanej gdzieś pod mostem, na chodnikach, gdzie przez otwory metra płynie nocą ciepłe powietrze, teraz grzeją się na ławkach. Twarze mają czerwone, nie ogolone. Rozpinają grube palta, odwijają szaliki, z kieszeni lub tobołków, wyciągają zawinięte w papier jedzenie, dużą butelkę zwykłego wina. Najczęściej w pojedynkę, ale są i pary, jest wśród tego dziwnego społeczeństwa wiele kobiet. Często na zimę zdobywają sobie dziecinne wózki w których wożą swój dobytek, jakieś stare kołdry, ubrania. Pachną trochę ziemią, trochę piwnicą. Nie interesują się prawie nigdy „normalnymi" ludźmi, ale są też tacy, którzy manifestują swoją niechęć do otaczającej ich cywilizacji, nie robiąc nikomu krzywdy, wygłaszają całe tyrady przeciw samochodom i ich posiadaczom, przechodzą przez jezdnię w najmniej oczekiwanym miejscu i momencie. Z pewnością ich ulubionym siedliskiem są brzegi Sekwany, ale teraz złe czasy nastały — większość dawnych spacerowych wybrzeży została przebudowana na ekspresowe trasy samochodów. Nawet pod mostami mkną, huczą auta. Niewielu jest żebrzących wśród kioszardów, często zdarza się, że proszą o papierosa lub też o konkretną sumę na kupienie chleba czy wina. Krążą legendy, że jest wśród nich wielu zamożnych, wręcz bardzo bogatych, którzy porzucili konwencje, obowiązki, życie w trybach społeczeństwa, które coraz bardziej oddala się od człowieka jako jednostki. Ile jest w tym prawdy? Nikt chyba dokładnie nie wie. Faktem jest, że „zwykli" ludzie odnoszą się do nich, jeśli nie z szacunkiem, to z pewnym zrozumieniem, pobłażaniem. Stanowią część stałą, nieodłączną ulicy w wielu miastach francuskich. A może są tacy, którzy zazdroszczą im ich swobody? Dziwne miasto.

Wszyscy zgodnie twierdzą, że Paryż to stolica świata. Od wieków wielcy i mali ściągali tutaj aby spróbować swych sił — muzycy, poeci, pisarze, malarze, naukowcy wszystkich narodowości. Po niektórych zostały pomniki, po innych tablice pamiątkowe, o innych zapomniano. Miasto, w którym niknie każdy na wstępie i wypływa jeśli jest naprawdę silny.

Bo czym zadziwić, jeśli historia na przestrzeni wieków hołubiła, upiększała i rozpieszczała. Paryża nie można podbić, on łaskawie pozwala się kokietować.

Stąd płyną w świat nakazy ostatniej mody, elegancji, podczas gdy paryżanki stosują się do niej tylko gdy im naprawdę odpowiada. I gdy wszędzie moda maxi biła rekordy, tutaj dziewczyny skracały stare mini. Modne jest absolutnie wszystko, długie, krótkie i średnie, spodnie, sukienki, włosy proste i fryzowane, peruki.

Co wygodne, noszone ładnie i z fantazją — wygrywa. Tajemnica słynnego wdzięku i elegancji paryżanek polega głównie na niezwykle starannym doborze dodatków do ubrania, doskonałym makijażu i wielkiej dbałości o linię. A może także na ich głębokiej kobiecości, w tym najbardziej tradycyjnym pojęciu kobiecości, której się nie wstydzą. Wcale nie znaczy to, że emancypacja jest tu słabsza niż gdzie indziej, ale przywiązanie do modelu rodziny, w którym mężczyzna jest żywicielem, głową domu, stroną silniejszą, jest widoczne nawet wśród młodych „nowoczesnych małżeństw", a kobieta dumna jest ze swej roli żony, gospodyni, matki.

Można zaryzykować twierdzenie, że w domu decyduje kobieta i że udział płci brzydkiej w pracach domowych jest stosunkowo niewielki. Do mężczyzny należą wszystkie sprawy administracyjne, finansowe, podatkowe, samochodowe, „zajmowanie się polityką", jednym słowem wszelkie funkcje reprezentacyjne.

Wolna sobota i niedziela, o ile nie wyjeżdża się za miasto, przyczyniają się wielce do utrzymywania kontaktów towarzyskich. Takie różne niedzielne obiady dają doskonałą okazję do popisania się sztuką kulinarną, która we Francji szereg razy może rzeczywiście pretendować do miana sztuki.

Przy jedzeniu nie należy się śpieszyć, czynność ta jest bardzo istotna i dobór potraw, który począwszy od przystawek poprzez danie główne, sałaty, sery, deser, owoce, składa się na niezwykle logiczny łańcuszek, ma na celu dogodzenie żołądkowi z jednoczesnym uwzględnieniem jego możliwości trawiennych. Bardzo ważną rolę odgrywają dobrze podane wina, które podkreślają, wydobywają prawdziwe zalety spożywanych potraw. Posiłek francuski ma na celu nie tylko zaspokojenie podstawowej potrzeby organizmu, ale dostarczenie przyjemności. Odbywają się wtedy rozmowy na wszystkie możliwe tematy: troszkę polityki, plotek, o dzieciach, o ostatnich chorobach, oczywiście i o jedzeniu, jak to przy obiedzie.

Potem przy dobrej kawce i koniaku można jeszcze pogawędzić, poogląda ć telewizję. I tak zbliża się wieczór, albo jeśli był to obiad wieczorny, to noc nadchodzi, goście sobie idą zaprosiwszy jeszcze gospodarzy tym razem do siebie, jeszcze trzeba będzie zaproszenie potwierdzić, bo a nuż coś nieprzewidzianego wypadnie.

Cóż, w takie dwa wolne dni warto by poza telewizją „zażyć" innych rozrywek kulturalnych. W teatrach są w niedzielę spektakle południowe; można by pójść ale trzeba by się śpieszyć z obiadem, chyba, że bilety są już od miesiąca zamówione; wieczorem o 19.30 to znowu późno się kończy. Do kina na dobre filmy w czasie weekendu trudno dostać dobre miejsca, a pójść na zły nie warto, bo przecież jest telewizor. A poza tym, prawdę mówiąc czy nie lepiej posiedzieć w domu?

A jednak muzea są pełne, do Luwru, Orangerie czy Jeu de Paume kolejki, podobnie na wszystkie nowe wystawy w Małym i Wielkim Pałacu, na dobre koncerty trudno o bilety. Jesień to okres wielu premier, doskonałych spektakli, francuskich i zagranicznych. Trzeba było staczać prawdziwe bitwy o miejsca na „Sen nocy letniej" w reżyserii Peter Brooka, grany przez Royal Shakespeare Company, czy też na „odświeżony" program Marcela Marceau.

Są ludzie, którzy po paru dniach spędzonych w Paryżu odważają się wydawać sądy nie tylko o mieście, ale i o jego mieszkańcach, a przecież nawet najwięksi poeci i pisarze nigdy nie zdołali, ani nie usiłowali zaszufladkować i podsumować na zawsze swoich obserwacji.

Jest to miasto niezwykłe — ten kto się z tą opinią nie zgadza — dowodzi, że spędził jakiś czas tutaj, ale nie było mu dane żyć tu **naprawdę**. Dlatego cokolwiek o Paryżu napisać, zawsze będzie to wiązka impresji subiektywnych, jak wszystkie i trochę chaotycznych...

MAŁGORZATA KASPRZAK

Foto — A. Wach

Impresje włoskie

Pisze i ilustruje Wacław Kondek

Dojazd do Pizy łatwy, półtorej godziny pociągiem „wszystkie tu są pospieszne". Więc po przyjeździe prościutko wg planu powędrowaliśmy do tej sławnej krzywej wieży, o której krąży kawał, jak to ją Polacy prostowali w ramach międzynarodowego konkursu rozpisanego na jej wyprostowanie. Po drodze do niej jednakże zboczyliśmy nieco; zaraz za mostem na Arnie na Mercato, gdzie we wszystko co tło jedzenia możesz się zaopatrzyć, a więc w owoce wszelkiego rodzaju, frutti di mare, w góry ostryg, krabów, ośmiornic i wszelkich ryb, które żyją w Adriatyku; w ananasy, winogrona grapefruity itd. i jakieś takie szyszeczki, oliwki itd! Poczyniliśmy tedy zakupy i już spacerkiem do katedry, do owej sławnej krzywej wieży, która od wieków już się przewraca i chyba naprawdę się nigdy nie wywali, mimo że ciągle krążą po jej krużgankach setki turystów, i wydaje się, że lada chwila się „wykopyrtnie".

Cała katedra z białego marmuru podobnie jak wieża i baptysterium z tyłu. Piękna, czysta i wytworna romańszczyzna, cudowne brązowe klasycznie romańskie drzwi. A romańszczyzna tu to nie ta polska, uboga i prościutka, lecz wykwintna o klasycznych podziałach. Proporcje są tu tak wspaniałe, że ogromny gmach wydaje się lekką pianą z białej koronki. Za nią battisterio z kazalnicą Andrea Pisano rytą w marmurze. Wewnątrz pilnujący Włoch co chwila klaskał w dłonie aby rozgadani turyści się uciszyli — i gdy nastawała cisza śpiewał bardzo pięknie — a głos miał wspaniały. Cudowna akustyka spotężniała jego śpiew do mocy organów.

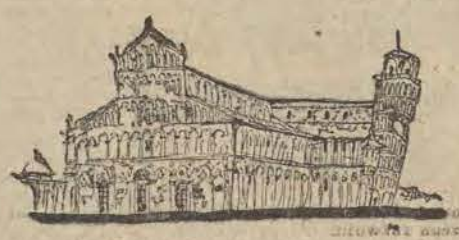

Cały ten architektoniczny zespół bieluśki, pokryty od dołu do góry kolumienkami, wytłuwany znakomicie na równej wielkiej przestrzeni pokrytej soczyście zieloną murawą. Siedzieliśmy tam długo, bo i spokój bez samochodów, cisza, przestrzeń, i wieje ciepły wietrzyk. Jedliśmy winogrona popatrując to na walącą się wieżę to na katedrę, to na baptysterię.

Gdy już jako tako odpoczęliśmy, z powrotem ku dworcowi. Po drodze maleńki, misterny, marmurowy kościółek Maria del Spina. Istne cacko — też pizańczyka i dalej nad Arnem, (a rzeka tutaj jest ciemna, prawie czarna, nie zielona jak we Florencji) druga chiesa San Paolo Ripa d'Arno. Ale chiuso — bo sjesta południowa — więc znowu siedzieliśmy i popatrywaliśmy na fasadę w duchu marząc, aby nam otwarto drzwi. Bo po romańskiej fasadzie spodziewaliśmy się interesującego wnętrza. Ale nie otwarto.

Dzieci tylko i młodzież szalała na placu przykościelnym w pędzie rozrzucając opadłe z drzew liście.

A że wieczór się zbliżał więc dobrnęliśmy na koniec do dworca i znaleźliśmy się w domu to znaczy w naszym Soggiorno. Mieliśmy na dzisiaj dość wędrówek, ale poniosło nas jeszcze w miasto; oglądać oświetlone witryny sklepowe pełne damskich ciuszków. Damski ciuch ma tę niepojętą właściwość, że konającą nawet ze zmęczenia kobietę, potrafi ostro postawić na nogi i wściekle ożywić.

Safari • Safari • Safari • Safari

złudzenia przypomina park z wysoką soczystą trawą i rzadko rozsianymi drzewami i krzewami. Wygląd tego parku i widocznych doskonale pasących się na niej stąd różnych gatunków antylop oraz pawianów jest tak sielski, że sprawia zupełnie nieprawdziwe wrażenie. Wydaje się bowiem, że znajdujemy się w środku gigantycznego ogrodu zoologicznego, w którym rozsądny dyrektor zadbał o wszystko; o scenerię, zwierzęta, dobrą i obfitą żywność i o pogodę. Jedynie mijane co jakiś czas wybielone kości i wiszące na niebie jak latawce na uwięzi sępy przypominają nam, że na tej wyzłoconej słońcem wyżynnej łące, toczy się nieustanna walka na śmierć i życie, o przetrwanie. I że obowiązuje tutaj nieubłagana zasada: wszyscy słabi, powolni i niedołężni, niech porzucą wszelką nadzieję przetrwania. Początkowo ujrzeliśmy mamę żyrafę z o połowę od niej mniejszym żyrafiątkiem. Przestraszone naszym ukazaniem się zwierzęta uciekały szybko kołysząc się przy tym w biegu jak dziecięce konie na biegunach. Dość liczne stado dużych antylop gnu, również w porę uciekło spod luf naszych trzech strzelb, z których jedna przypominała kalibrem działko przeciwlotnicze. Dopiero zajechane znienacka stadko pięknych antylop impala zostawiło na miejscu swoją ofiarę. Był to koziołek wielkości dużej sarny, z pięknymi długimi rogami, o pełnej gracji sylwetce i dużych wilgotnych oczach. Trafiony śmiertelnie wzbił się w górę wydając rozpaczliwy krzyk przerażenia, przekoziołkował się i po chwili dobity znieruchomiał. Stadko oczywiście pierzchło, a sawanna ożywiła się na chwilę uciekającymi zwierzętami. Muszę przyznać, że inaczej sobie wyobrażałem safari. W obecnych warunkach, kiedy uzbrojony po zęby człowiek dosiadł jeszcze samochodu, proceder taki trudno nazwać polowaniem lecz zwykłą jatką, której często jedynym celem jest chęć pochwalenia się jakiegoś snoba przed znajomymi i uwiecznienia swojego „bohaterstwa" na zdjęciu, dla potomnych. Polowanie z samochodu, który w dogodnych warunkach może osiągnąć na sawannie szybkość osiemdziesięciu kilometrów na godzinę, nie daje żadnych szans ucieczki upatrzonemu zwierzęciu.

Po „sławnym polowaniu", łupem mojego aparatu fotograficznego padło parę zdjęć, z których kilka było dość ciekawych. Na drugi dzień, nasze zamiary dotarcia z okolic Kilosa dalej na zachód w kierunku Iringa i jeziora Rukwa udaremnił deszcz, który zmienił laterytową „drogę główną", w śliski, pełen zasadzek trakt. Próbkę tego mieliśmy zaraz z samego rana, kiedy spotkaliśmy dwie duże ciężarówki, które po zderzeniu, zatarasowały zupełnie drogę. Ryzyko objazdu miejsca wypadku sawanną było przy użyciu na powrót samochodów osobowych, zbyt duże, ponieważ groziło to utknięciem w śliskiej mazi lub uszkodzeniem samochodów. W ten sposób powstała myśl powrotu do Dar-es-Salaam niewolniczym szlakiem, który jeszcze kilkadziesiąt lat temu wiódł od wielkich jezior do Tabora, a następnie przez Dodomę do Morogoro i małego miasteczka nad brzegiem Oceanu Indyjskiego Bagamojo. W ten również sposób udało mi się zobaczyć małe senne miasteczko, w którym przebywał przed laty nasz wielki pisarz Henryk Sienkiewicz i gdzie znajduje się jedno z najbardziej niezwykłych muzeów świata, muzeum niewolnictwa.

UPRZEJMIE PROSIMY NASZYCH CZYTELNIKÓW O TRAKTOWANIE HOROSKOPU JAKO PRZYJEMNEJ, NIEDZIELNEJ ROZRYWKI. NIEKIEDY BYWA JEDNAK I TAK, ŻE HOROSKOP PRAWDĘ POWIE...

BARAN (21. III — 18. IV). Jeśli w tym tygodniu zdecydujesz się na całkowitą szczerość wobec bliskiej Ci osoby potrafisz zapobiec kłopotom. Jest to w ogóle tydzień, w którym jeżeli będziesz postępować rozważnie — wiele zyskasz.

BYK (19. IV — 20. V). Nie bądź zbyt łasy na komplementy, to może tylko zasłonić Ci prawdziwy obraz wielu spraw. Jakieś miłe spotkanie lub randka z osobą, którą poznasz w połowie tygodnia.

BLIŹNIĘTA (21. V — 20. VI). Wielu atrakcji w tym tygodniu się nie spodziewaj, ale około piątku może się wydarzyć coś, co ułatwi Ci życie w najbliższej przyszłości. W pracy postępuj konsekwentnie tak jak do tej pory.

RAK (21. VI — 22. VII). Bądź lepsza dla męża i w ogóle więcej troski poświęć domowi. Twoja nerwowość niepotrzebnie komplikuje wiele spraw. Przydałoby się też odrobina gościnności.

LEW (23. VII — 22. VIII). Opanuj swoje łakomstwo w jedzeniu, więcej uwagi poświęć natomiast codziennym troskom i potrzebom bliskich Ci osób. Spróbuj zagrać w Toto-lotka.

PANNA (23. VIII — 22. IX). Nie plotkuj i nie popadaj jednocześnie w samouwielbienie. Oczekuje Cię podróż. W oddaleniu od bliskich przemyśl swoje dotychczasowe postępowanie.

WAGA (23. IX — 22. X). Idą dni ciekawe zarówno w pracy jak i w życiu prywatnym. Czas najwyższy, aby pewną osobę i związane z nią fakty wymazać z pamięci. Zainteresuj się raczej postacią przez ciebie zapomnianą, lecz wierną ci myślami przez cały czas.

SKORPION (23. X — 22. XI). Twoje dotychczasowe postępowanie nie było najrozsądniejsze. Pamiętaj, że unikami nie wymigasz się od swoich obowiązków. Nie dawaj też posłuchu radom niektórych osób. W połowie tygodnia — czas sprzyjający podejmowaniu ważnych decyzji. Więcej samodzielności i konsekwencji.

KOZIOROŻEC (23. XII — 20. I). Czeka cię wprawdzie dłuższa rozłąka z osobą najbliższą, ale jest to okazja, aby sprawdzić siłę swojego charakteru. Więcej uwagi poświęć też swojemu zdrowiu. Pod koniec tygodnia interesujące spotkanie.

WODNIK (21. I. — 18. II). Zbyt surowo oceniasz swoje najbliższe otoczenie, masz nawet pewne skłonności do przesady w tym względzie. Trochę pogodniej spojrzyj na świat i ludzi. Koniec tygodnia niesie niespodziankę.

RYBY (19. II — 20. III). Zacznij się rano gimnastykować, może to poprawi twoje nie najlepsze w ostatnim okresie samopoczucie. Nie daj się zwieść wylewnej życzliwości znajomej ci osoby. Trochę więcej samokrytyki. W ostatnim dniu tygodnia miłe przeżycia.

PARADA GWIAZD

Cztery tygodnie temu — po czteroletniej przerwie — rozpoczęła pracę Komisja Weryfikacyjna Ministerstwa Kultury i Sztuki. Komisja ta drogą zaocznych weryfikacji i egzaminów przystąpiła do oceniania pracy i przyznawania oficjalnego prawa do wykonywania zawodu — aktorom estradowym, piosenkarzom, konferansjerom i innym młodym artystom zgłoszonym przez przedsiębiorstwa artystyczno-estradowe i stowarzyszenia muzyczne całego kraju. Weryfikacje otrzymali już tacy amatorzy jak... Urszula Sipińska, Stan Borys, Halina Frąckowiak, Marek Grechuta, Maryla Rodowicz, Krzysztof Cwynar, zespół Nowi itd. itp. Chcecie to wierzcie, chcecie nie wierzcie, ale zgodnie z dotychczasową formułą prawną obowiązującą w polskiej rozrywce, wyżej wymienieni artyści byli... amatorami, a więc ludźmi pozbawionymi możliwości pobierania honorariów za występy estradowe.

Wznowienie prac Komisji Weryfikacyjnej oraz przygotowywana przez Ministerstwo Kultury i Sztuki reforma całokształtu życia rozrywkowego sprawiła, że polska estrada otrzymała olbrzymią szansę. Sprawy sztuki estradowej weszły w stadium rzetelnej organizacji i rozsądnych decyzji ekonomiczno - artystycznych, na które cierpliwie czekaliśmy przez dziesięć lat...

Rozmawiałem ongiś z Valterem Ojskarem, moim estońskim przyjacielem z Tallina. Był zaskoczony faktem, iż polskie grupy estradowe przyjeżdżające na tournee po ZSRR nie dysponują żadnymi środkami propagandowo - reklamowymi. Podał mi przykład grupy No To Co (której program oglądał 26 marca br. w Leningradzie). Zdziwiony był moją odpowiedzią, że wszelkie fundusze propagandowe zdobywa się jedynie drogą prywatnych powiązań z instytucjami, które przy okazji reklamowania własnych wyrobów i usług (np.: „Pollena, „Lot", „Opinia" itd.) zgadzają się na częściowe pokrycie kosztów druku folderu, barwnych fotografii, afisza, czy plakatu...

W ubiegłym tygodniu rozmawiałem z pracownikami PAA „Pagart", którzy poinformowali mnie, iż kolejne programy eksportowe będą przygotowywane przez wojewódzkie agencje artystyczne, stowarzyszenia muzyczno - estradowe itp. Uważam, że skoncentrowanie się PAA „Pagart" na koordynacji, ocenie i nadzorze pracy „producentów" eksportowych programów artystycznych jest słuszne i w niedługim czasie winno przynieść spodziewane efekty i wyniki. Na marginesie pragnąłbym dodać, że jeden z programów na ZSRR, ściśle związany tematycznie z 50-leciem Kraju Rad, przygotowało Stowarzyszenie Muzyki Estradowej w Łodzi. Ekipa programu „Spasiba, sierce" w październiku opuściła Polskę, aby poprzez występy w RSFRR, Armenii, Syberii, Gruzji zakończyć tournee 8 koncertami w Leningradzie i powrócić do kraju 22 grudnia br.

ANDRZEJ JÓŹWIAK

„PRO CONTRA" OPUSCIŁA KRAJ UDAJĄC SIĘ NA TOURNEE PO ZSRR.

KOBIETA „puch marny"

Za oknami świątyni hulał bezkarnie jesienny wiatr. Zdawało się, że i krzyż w głównym ołtarzu nie był obojętny na ten taniec. Płomienie świec niespokojnie igrały. W świątyni nie było już nikogo oprócz nich.

— Czy wiesz, że wierny mężczyzna dla kobiety znaczy więcej od spokojnego morza po sztormie? Po sztormie na statku, dla marynarzy, dla wiecznych tułaczy szukających sensu dla swoich wędrówek.

— Mówisz zbyt pięknie, aby ci dorównać. Czuję tylko, że poszukujesz pełni życia do samego dna, że poszukujesz tej pełni we mnie i ze mną.

— Wierność moja dla ciebie jest tak wielka, że aniołowie na chórze o tym śpiewają. Słyszysz?

— Przysięgam, żem twoja...

Był jesienny wieczór. Gwar warszawskiej ulicy dogasał w narastającej nocy. Szept zakochanych wsiąkał w odwieczne kamienie murów świątyni. Oboje stali przed ołtarzem zwróceni twarzą do siebie. Trzymali się za ręce, jak dzieci, które nie wiedzą, że rozpoczynają swój grzeszny taniec w krótkiej wędrówce na naszej planecie.

— Przysięgam, żem twój, na zawsze!

Tak odbyły się pierwsze zaślubiny Jana Sobieskiego z młodą mężatką, wojewodziną Zamoyską, Marią Kazimierą, z margrabiów de La Grange d'Arquien (1641—1716), żoną wojewody kijowskiego J. Zamoyskiego.

Kochankowie długo jeszcze musieli ukrywać swoją miłość przed ludźmi.

Zestarzały i, niestety, przetrawiony życiem małżonek Marii nie umiał w pełni zadbać o swoją żywotną połowicę, wychowankę i ulubienicę Marii Ludwiki. To ona przypisała Marysieńkę Zamoyskiemu. A wspaniała dziewczyna musiała porzucić dla korzyści materialnych kochającego, ale nie mającego znaczenia, ani żadnych wpływów, niejakiego Sobieskiego.

Młoda wojewodzina przesiadywała najchętniej w Warszawie, gdzie była ozdobą dworu i tam rodziła Zamoyskiemu pełnoprawne potomstwo, które się jednak nie chowało. Z kolei potężny wojewoda kijowski często podróżował i po siedmioletnim pożyciu z Marysieńką zmarł.

Młoda wdowa mogła teraz swobodnie rozporządzać nie tylko swoją ręką, ale i sercem. Już po kilku tygodniach spełniła przysięgę, jaką złożyła Sobieskiemu (miała wówczas dwadzieścia cztery lata). Została jego żoną. Nuncjusz papieski Benedetto Odescalchi, późniejszy papież Innocenty XI, pobłogosławił temu związkowi.

Odtąd ten „puch marny" (oczywiście ze znakiem pytania) zawładnął w pełni drugim mężem. Ale nie było to panowanie dzielnego charakteru nad słabym. Było to panowanie wdzięków i urody nad mężem, który kochał swoją Marysieńkę. Ani lata, ani obozy wojenne, ani służba dla ojczyzny nie zdołały stłumić tego uczucia.

Często wydawało się, iż hetman ustępował kochankowi. Najkrótsze oddalenie od żony rodziło tęsknotę tak wzruszającą, że do dziś świeżo odczytujemy poetyckie listy pisane do „najdroższej", „najpiękniejszej Marysieńki", którą zawsze „gorąco całuje, pieści...".

Dla Marysieńki gotów był wyjechać do jej ojczyzny i przyjąć służbę u Ludwika XIV, który ofiarował mu dobra, tytuł książęcy i buławę marszałkowską. Ale konkretny zmysł Marysieńki liczył na większe korzyści w Polsce. Podniecała więc w mężu żądzę sławy, co przyczyniło się do jego ukoronowania. Przyczyniła się do udzielenia pomocy Austrii.

Konkretny zmysł Marysieńki ujawnił się najjaskrawiej po śmierci Jana Sobieskiego (1629—1696). Zatargi z synem z powodu podziału majątku po królu, zwykłe intrygi w czasie elekcji zniechęciły szlachtę do rodziny Sobieskich. Zawiedziona w swych planach politycznych przeniosła się do Rzymu, a potem do Francji. Umarła tam 30 stycznia 1716 roku, w siedemdziesiątym piątym roku życia, dwadzieścia lat po śmierci naszego dzielnego króla, któremu urodziła szesnaścioro dzieci. Pełnoletność osiągnęło tylko trzech synów i córka.

Zwłoki Marysieńki pochowano we Francji. Jak się dostały do nas — nie wiadomo. Mówią, że „tajemniczym sposobem".

„Pewnej nocy majowej roku 1716 furtiana klasztoru kapucynów w Warszawie zbudził dzwon u furty. Kiedy poszedł otworzyć, nie ujrzał nikogo — tylko czarną drewnianą skrzynię. Otworzono ją i znaleziono w wysłanej jedwabiem trumnie ciało starej kobiety z diademem na czole i berłem w ręce. W ustach miała medalion noszący jej imię".

KONRAD RUCKI

KRZYŻÓWKA SYLABOWA

POZIOMO: 1. Dawny niższy oficjalista dworski, 3. Śląskie miasto, 5. Do wchodzenia, 7. Zerdź, 9. Zielone w piosence. 10. Roślina na ćwikłę, 11. Chorobliwe zgrubienie szyi, 12. Medykamenty. 14. Naczynie na zupę, 16. Środek przeciwbólowy i uspokajający, 18. Rodzaj świadczenia na rzecz panującego, 19. Owady zwane bielcami.

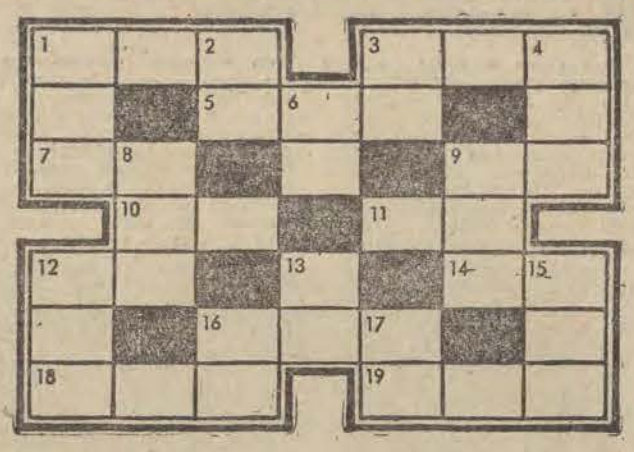

PIONOWO: 1. Nasze góry, 2. Łasicowaty drapieżnik, 3. Wszyscyśmy z tej samej, 4. Roślina do płaczu, 6. Kompozytor opery „Poławiacze pereł", 8. Klasyczny teatr japoński. 9. Nadaje trwałość ceramicznym wyrobom, 12. Komosa biała, 13. Wczesne mleko, 15. Nie wady, 16. Natchnienie poetyckie, 17. Instalator. (cis)

Nagroda

Nagrodę w postaci portmonetki za rozwiązanie krzyżówki z dn. 24 września br. wylosował Jan Gaszczyński z Jed. Woj.

Poufnie i często

Gawędy o książkach

W dziele upowszechnienia książki możemy poszczycić się bardzo istotnymi osiągnięciami. Wiele inicjatyw księgarzy polskich przejęły inne kraje, zwłaszcza socjalistyczne. W Czechosłowacji, NRD, na Węgrzech i w Jugosławii przejęto nasze kiermasze książek oraz ideę dotarcia do robotników w zakładach pracy i do robotników poprzez kolportaż.

Jutro rozpoczyna się w całym kraju kolejna dekada książki społeczno-politycznej — jedna z form popularyzacji i upowszechnienia czytelnictwa.

Warto więc chyba zastanowić się chwilę nad rolą książki w życiu każdego człowieka i narodu, w tworzeniu kultury. Nie będę tu przytaczał danych liczbowych mówiących o rozwoju czytelnictwa w Polsce, o ruchu wydawniczym, o nakładach literatury pięknej i o nakładach książek fachowych, które stają się niezbędnym sojusznikiem w kształceniu społeczeństwa w epoce rewolucji naukowo-technicznej.

Jesteśmy narodem, który w szerokich kręgach społeczeństwa, teraz właśnie, w wyniku rewolucyjnych przeobrażeń społecznych i szerokiego upowszechnienia kultury, coraz żywiej uprawia szlachetny nawyk czytania. Ta rosnąca ciekawość i chłonność kulturalna sprawiają, że ze spokojem przyjmujemy proroctwa pesymistów głoszących, iż książka skazana jest na zagładę, że wchodzimy w okres kultury niemal wyłącznie wizualnej. Zapewne, powstały w XX wieku nowe i bardzo sugestywne środki oddziaływania kulturalnego jak kino, radio i telewizja. Zrodziła się nowa postać książki — mikrofilm i rozwój techniki przyniesie zapewne jeszcze niejedno sprawne narzędzie przekazywania kultury. Ale książka w tradycyjnej formie jeszcze długo będzie niezastąpiona.

Już na przełomie XV i XVI wieku Biernat z Lublina pisząc:

Nigdy ja nie sam...
Którzyciem siedzą z księgami,
Nie mogą być nigdy sami...,

dostrzegł to, co w spotkaniu z książką było i pozostaje najcenniejsze i czego nie zastąpią inne środki przekazywania kultury — jej zdolność do rozwijania w człowieku indywidualnych wartości, które rodzą się z osobistego i wielokrotnego obcowania z książką. Wartości osobistych i zarazem pogłębionej więzi z innymi ludźmi, to, co Broniewski określił jako „przewspaniały związek, który łączy cały świat".

W dobie rozpowszechnionych tendencji atomizujących przeżycia ludzkie i dezintegrujących jednostkę z jej otoczeniem, ważnym i ideowym zadaniem książki i literatury jest rola scalająca.

I ta właśnie rola książki — współtwórczyni najcenniejszych wartości indywidualnych i zarazem współtwórczyni solidarności międzyludzkiej jest nieprzemijająca. Bo jeśli obcujemy z nią jak pisał Norwid „błogo, poufnie i często", darzy nas ona najtrwalszą satysfakcją i pożytkiem. Przeminie film, przebrzmią słowa audycji radiowej, zatrze się w pamięci obraz widowiska telewizyjnego — chociaż w pewnym momencie przeżywamy je głęboko — ale książka pozostanie. Możemy do niej zawsze wrócić i przeżywać z nią przygody ducha wciąż od nowa.

* * *

Na koniec dla rozrywki proponuję dwie książki, które zniknęły z półek jak przysłowiowa kamfora, i choć stosunkowo mało mają wspólnego z tym co określa się mianem literatury pięknej, są przedmiotem pożądania wielu czytelników.

Pierwsza z nich to błyskawicznie wydana przez „Iskry" powieść E. Segala — „Love story". Ponieważ już dużo wcześniej miałem okazję pisać o filmie zrealizowanym na jej podstawie, tu wspomnę tylko, że nie bardzo przemawia mi do przekonania zamieszczona na okładce reklamówka wydawcy informująca, że powieść prezentuje bezpretensjonalną historię miłości i „świeże podejście do „wstydliwego" tematu czystego, autentycznego uczucia".

Druga z niedawno wydanych książek, to już niemal „klasyka". „Trędowata" Heleny Mniszek. 40-tysięczny nakład na pewno nie zaspokoił apetytów czytelniczych. Ludzie czytają tę powieść od lat, płaczą i szydzą. Wypisano już na jej temat morze atramentu i nie mam zamiaru jeszcze raz tu piętnować jej, odsądzać od czci i wiary.

Muszę jednak wyznać, że kiedy „delikatny szron pesymizmu osiada nikłą warstwą na moich idealnych marzeniach" sięgam sobie po „Trędowatą" i czytam jak to „potworne macki nieszczęścia wypełzały do Stefci groźne i nieubłagane", bowiem „sfera ordynata jak hydra złośliwa wciągnęła ją w siebie i piła jej krew ssawkami czaru aż do zatracenia".

Zatracić się w tym trudno, ale przecież zabawa jest przednia, a co subtelniejsi i popłakać mogą.

ANDRZEJ HAMPEL

NIE MUSISZ KUPOWAĆ — MOŻESZ WYPOŻYCZYĆ

♦ CAŁĄ ZASTAWĘ STOŁOWĄ
♦ ZMECHANIZOWANY SPRZĘT GOSPODARSTWA DOMOWEGO
MIKSERY, ODKURZACZE, FROTERKI

oferują
WYPOŻYCZALNIE
SPRZĘTU DOMOWEGO
MHD Art. Chemicznymi
i Gospodarstwa Domowego

ADRESY: Tybury 1, Zaolziańska 1, Piotrkowska 27, Łanowa 85 — Teofilów, Dąbrowskiego 50 — Dąbrowa.

Do korzystania z usług wypożyczalni zapraszamy osoby prywatne i instytucje. 9417-k

Wojewódzki Zjazd Rzemiosła

Brak lokali, materiałów, groźba „domiaru podatkowego" uniemożliwiają niejednokrotnie rzetelną pracę rzemieślników. W br. zauważono jednak, i to zarówno w Łodzi, jak i województwie, zahamowanie spadku ilości rzemieślniczych warsztatów, a nawet ich niewielki przyrost. Są to zapewne pierwsze efekty zmian, które wywołały dwie ustawy z 8 czerwca br. przewidujące m. in. pewne zmiany organizacyjne rzemiosła, uproszczoną procedurę wydawania zezwoleń na wykonywanie tego zawodu, ujednolicony system podatkowy, a także szereg przywilejów w dziedzinie świadczeń społecznych.

Począwszy od września br. te właśnie sprawy omawiano podczas powiatowych zjazdów rzemiosła. Wczoraj odbył się natomiast zjazd wojewódzki, podczas którego wybrano 33 reprezentantów Łodzi i województwa na zjazd centralny.

We wczorajszym spotkaniu uczestniczyli również: sekretarz KW PZPR — **W. Mielczarek**, z-ca kierownika Wydziału Ekonomicznego KŁ PZPR — **Z. Zdzieszyński**, przewodniczący WK SD — **R. Kaczmarek**, z-ca przewodniczącego Prez. RN m Łodzi — **J. Morawiec**, z-ca przewodniczącego Prez. WRN — **M. Augustyniak**.

(AT)

Mistrzostwa mistrzów nożyc i grzebienia

Z Łodzi do Poznania wyjedzie 4 fryzjerów, reprezentantów rzemiosła (dwóch w konkurencji damskiej i 2 — męskiej). Zgodnie z regulaminem V Fryzjerskich Mistrzostw Polski rozegranych 26 bm., każdy z uczestników musi wykonać damską fryzurę wieczorową, artystyczną, dzienną i cocktailową. Fryzjerzy męscy wykonają uczesanie młodzieżowe, nowoczesne puszyste i klasyczne.

Jak się dowiedzieliśmy, do Poznania na mistrzostwa wybiera się także wycieczka fryzjerów z Łodzi i województwa, którzy wystąpią w roli obserwatorów.

Instruktor klubu fryzury artystycznej — B. Pietrzak powiedział nam, że obecnie najmodniejsze uczesanie charakteryzuje się tzw. „małą głową". Fryzura jest tylko nieco tapirowana, a włosy ułożone w lekkie fale. Długość włosów średnia.

(Kas)

DZIECI — DZIECIOM od poniedziałku

Przypominamy naszym Czytelnikom, że od poniedziałku rozpoczynamy zbiórkę w ramach tegorocznej akcji „Dzieci dzieciom". Na ofiarodawców oczekujemy w sekretariacie naszej redakcji (Piotrkowska 96, III p. w godzinach od 10 do 16). Paczki można dostarczać także do wszystkich dzielnicowych oddziałów PKPS i do ZŁ PKPS przy ul. Piotrkowskiej 14. Nazwiska wszystkich ofiarodawców opublikujemy. W ciągu jedenastu poprzednich akcji zbiórkowych wartość darów naszych Czytelników wynosi ponad pół miliona złotych. Nie wątpimy, że i w tym roku nasi najmłodsi nie zawiodą. Zapraszamy do udziału w akcji jak zwykle niezawodne koła szkolne PCK, harcerzy, koła Tow. Przyjaciół Łodzi. (k)

„Czystość to zdrowie"

KONKURS DLA HONOROWYCH DAWCÓW KRWI

W poniedziałek 20 bm. o godz. 13 w kinie „Popularne" ul. Ogrodowa rozpocznie się publiczne losowanie nagród pośród uczestników konkursu ogłoszonego przez Zarząd Miejski PCK dla honorowych dawców krwi. Do wygrania jest motorower i inne nagrody rzeczowe ogólnej wartości 60 tys. zł. Do konkursu zgłosiło się 8 tys. dawców krwi. (k)

CO DZIEŃ NIESIE

▲ „Łódź stara i nowa" — wystawa grafiki Mariana Janasa czynna w klubie ZŁ LK (Piotrkowska 135).

▲ W niedzielę wieczorek taneczny w Klubie SDK „Lutnia" (Piotrkowska 243) o godz. 17.

▲ Spotkanie z Tadeuszem Szmidtem, aktorem Teatru Nowego, o godz. 18 w Klubie ZŁ LK (Piotrkowska 135) w poniedziałek.

▲ W Klubie Nauczyciela (ul. Piotrkowska 137) w poniedziałek o 18 spotkanie dyskusyjne na temat: „Co nowego w polityce międzynarodowej". Wstęp wolny.

„Czystość miasta sprawą jego mieszkańców"

W Klubie Dziennikarza

DKF „Isadora"

W poniedziałek 20 bm. — w ramach DKF odbędzie się projekcja filmu prod. angielskiej pt. „ISADORA".

Wstęp dla posiadaczy kart klubowych.

Nieruchomości

KUPIĘ willę, wszystkie wygody lub plac na terenie uzbrojonym. Oferty „16062" Prasa, Piotrkowska 96

SPRZEDAM lub wydzierżawię obiekt nadający się na ośrodek wczasowy na Mazurach. Wiadomość: Wł. Biszewski, Wiartel 19, pow. Pisz

PLAC pod budowę sprzedam. Oferty pisemne z podaniem dojazdu: kiosk Ruch, Narutowicza 26

JUSTYNÓW — działkę o powierzchni 5.500 m. kw. (drzewa owocowe), ogrodzoną siatką sprzedam. Oferty „16126" Prasa, Piotrkowska 96

DOMEK 4-izbowy na Nowym Złotnie sprzedam. Wiadomość: Łanowa 32, m. 10 16123 g

DOMEK wolny, z ogrodem w Łodzi do 350.000 zł kupię. Oferty „16114" Prasa, Piotrkowska 96

DOM jednorodzinny, czteroizbowy z placem 1.000 m — sprzedam. Pabianice, Szynkielewska 7 (za torem, prosto w młyny) I p. 16003 g

Kupno-Sprzedaż

NADWOZIE „Moskwicza 412" po wypadku sprzedam. Tel. 273-23

KOJEC dla dziecka kupię. Oferty „16198" Prasa, Piotrkowska 96

PIANINO „Calisia" (eksport) oraz aparat słuchowy austriacki sprzedam. Tel. 527-15

RADIO z magnetofonem automatic, akordeon 120 basów sprzedam. Żeromskiego 63 m. 9

TAPETĘ zagraniczną w dwóch pastelowych kolorach sprzedam. Telefon 331-08 16187 g

NOWĄ dwupłytową, automatyczną maszynę dziewiarską tanio sprzedam. Łódź, Nawrot 59 m. 9, godz. 17—20 16214 g

MAGNETOFON japoński bateryjno-sieciowy, kasety prod. USA, mikrofon japoński sprzedam. Tel. 509-56, po 16

WTRYSKARKĘ poziomą, nową — sprzedam. Łódź, Gdańska 42 m. 12

PIANINO „Fibiger" wysokiej klasy — sprzedam. 22 Lipca 7 m. 14 16003 g

ZAGRANICZNĄ suknię ślubną na wzrost 162 — sprzedam. Sosnowa 15 m. 41. Po 18 16296 g

BOKSERA pręgowanego (sukę) 2,5-miesięcznego sprzedam. Halki 27

NOWY telewizor kolorowy prod. NRD na licencji francuskiej — sprzedam. Łódź, Piotrkowska 81 m. 41 16248 g

MASZYNĘ saneczkową 5/90 sprzedam. Łódź, Nowe Sady 63 m. 1

NOWY domowy magielprasowalnia „Veritas", elektryczny 220 V — tanio sprzedam. Tel. 315-50

PIANINO tanio sprzedam Hipoteczna 18/22 m. 12, tel. 238-90, dni powszednie godz. 8—15 16044 g

KOŁNIERZE z lisów — sprzedaję prywatnie Zachodnia 23 B m. 35 (bloki), pierwsze piętro. Poniedziałki, soboty

KOŻUCH damski, męski sprzedam. Tatrzańska 85 m. 38 15559 g

KOŻUSZEK damski jugosłowiański — sprzedam. Tel. 462-68

KOŻUCH damski (na 160 cm) sprzedam. Fornalskiej 52 m. 10, po 16

KOŻUCH damski (wzrost średni) sprzedam. Piotrkowska 180—41 kl. B. (Adaś) 16083 g

KOŻUCH węgierski damsko-męski sprzedam. — Karpacka 10 m. 5

KOŻUCH damski, męski sprzedam. Sierakowskiego 36 m. 27 16129 g

FUTRO i biam — łapki karakułowe, czarne, wydra, podpinka jagnięca. Tel. 323-49 16068 g

FUTRO — mufiony — bułgarskie, suknię ślubną — sprzedam. Telefon 639-45 16081 g

FUTRO — nutrie (wzór jodła), nowe, duże — sprzedam. Tel. 405-75, godz. 9—16 16162 g

OKAZYJNIE sprzedam łapki karakułowe, czarne, tel. 355-09 16145 g

FUTRO łapki karakułowe 1 biam — sprzedam. Grabowa 3—7 16172 g

FUTRO — łapki karakułowe breitschwance (kołnierz norka) sprzedam. Tel. 220-94 16395 g

Pojazdy

„WARSZAWĘ 224" (1969) sprzedam. Północna 31 m. 50, tel. 380-58

„WARTBURGA de Lux 353" — sprzedam. Stan idealny. Tel. 668-64

„WARSZAWĘ 203", stan dobry sprzedam. Łódź, Biskupińska 7, boczna od 3 Maja 48

„WARSZAWĘ" (garbus) tanio sprzedam. Nowicz, Przybyszewskiego 138 — trzecie podwórko

SAMOCHÓD „Lublin" — sprzedam lub zamienię na mniejszy, Łódź, Porzeczkowa 3 15978 g

„SYRENĘ 102" sprzedam. Tel. 487-79 16222 g

„OCTAVIĘ Super" — sprzedam. Cena 34 tys. Pabianicka 64/72 m. 74, po 16 16231 g

„SKODĘ 1000 MB" sprzedam. Pabianice, Wileńska 45—21, tel. 27-59

„WOŁGĘ" sprzedam lub zamienię na mniejszy. Tel. 418-45, dzwonić rano lub wieczorem

„TRABANTA 601" sprzedam. Tel. 462-73 16268 g

„TRABANTA", „Warszawę", najchętniej „Combi" — niedrogo kupię. Oferty „16270"

„WARSZAWĘ Combi" — przebieg 20.000 km, rok 1971 sprzedam. Tel. 454-86

Lokale

3 POKOJE, kuchnia — rozkładowe, wszystkie wygody, telefon (bez c.o.) zamienię na pokój, kuchnię, najchętniej przy Radiostacji. Oferty „16375" Prasa, Piotrkowska 96

MAGISTER poszukuje samodzielnego pokoju. Oferty „16226" Prasa, Piotrkowska 96

MIESZKANIE własnościowe sprzedam, ul. Kopcińskiego. Tel. 572-55

POKOJU poszukuje samotny. Najchętniej osiedle Zarzew, ewent. Koziny. Tel. 539-32

POSZUKUJĘ niekrępującego pokoju. — Oferty „16036" Prasa, Piotrkowska 96

ZAMIENIĘ mieszkanie — trzy pokoje, kuchnia, II p., słoneczne, wygody (bez c.o.), na równorzędne z c.o. Oferty „16063" Prasa, Piotrkowska 96

POKOJU w śródmieściu poszukuję. Oferty „16233" Prasa, Piotrkowska 96

STUDENT poszukuje pokoju z wygodami w śródmieściu. — Oferty „16234" Prasa, Piotrkowska 96

URSUS k/Warszawy — mieszkanie komfortowe 2-pokojowe, zamienię na 3-pokojowe z wygodami w Łodzi. Tel. 688-85, godz. 18 16310 g

SAMOTNY mężczyzna poszukuje komfortowego, niekrępującego pokoju, najchętniej w śródmieściu. Cena obojętna. Oferty „16389" Prasa, Piotrkowska 96

Nauka Praca

POMOC domowa, najchętniej starsza, do 1,5-rocznego dziecka potrzebna. Ul. Główna 11, m. 21, po godz. 17

MATEMATYKA, korepetycje, dyplomanci PL, tel. 323-42

KOREPETYCJE — matematyka, fizyka, chemia, angielski. Informacje tel. 527-06, mgr Traeger

GOSPOSIA samodzielna potrzebna. Trzy osoby. Tel. 528-63, Nowopolska 10—39 16170 g

POMOC do dziecka czteroletniego potrzebna. — Dąbrowa, Kossaka 1 m. 56 16028 g

DOCHODZĄCA do 3-letniego dziecka potrzebna. Warunki dobre. Pożądane referencje. Teofilów „C", Lniana 10—42. Po 16

MŁODA pomoc do domu potrzebna. Piotrkowska 121 m. 3 15973 g

OPIEKUNKA dochodząca do dziecka potrzebna. Mackiewicza 6 m. 52 (osiedle Pojezierska)

POTRZEBNA pomoc do dziecka. Al. Kościuszki 37 m. 15 (lewa oficyna, parter) Borowska

POSIADAM gotówkę — przystąpię do spółki lub oczekuję innych propozycji. Oferty „16106" Prasa, Piotrkowska 96

WSPÓLNIKA z gotówką do ogrodnictwa przyjmę. Oferty „16177" Prasa, Piotrkowska 96

Różne

GARAŻU w śródmieściu poszukuję lub kupię. Oferty „16173" Prasa, Piotrkowska 96

GARAŻU poszukuję, najchętniej okolice Narutowicza. Tel. 847-56

ODSTĄPIĘ garaż. Astrów 5 16060 g

POSZUKUJĘ garażu w okolicy Żubardzia. Tel. 569-93 16024 g

IRENEUSZ Jaroszewski, Łódź, Dąbrowskiego 42 zgubił książeczkę czeladniczą nr 18471/51 i dyplom wyd. przez Izbę Rzemieślniczą we Wrocławiu 16300 g

ZGINĄŁ piesek, rudy kundel. Odprowadzić za wynagrodzeniem. Hutora 43 m. 37 16143 g

ŚWIADEK wypadku zderzenia „Fiata" z „Moskwiczem" 18. X. 1972 r. ok. godz. 19 przy Broniewskiego i Rzgowskiej proszony jest o zgłoszenie: Broniewskiego 26 A m. 48, od 19.30 16317 g

SUPERELEGANCKIE stroje ślubne poleca wypożyczalnia sukien. Nowakowska, Zachodnia 75

ABAŻUR uszyjesz sam. Szkielety druciane — Wigury 28—22, Nowierski

CERUJĘ artystycznie garderobę, dzianinę, dywany. Pawlikowska, Piotrkowska 94, tel. 247-70

OBUWIE przerabiam! — Obcasy, noski na nowoczesne, wygodne. Cholewy na sznurowane (haki). Wymiana przyszew, wszywanie ekspresów. 643-86, Mickiewicza 21, Wróblewski 15875 g

FARBUJEMY: bluzki elastyczne, koszule non-iron, suknie ślubne, koronki, swetry — Frycz, Łódź, Wschodnia 62

GUZIKI do futer. Pietruszewska. Pl. Reymonta 5/6 16199 g

SAMOTNI znajdą ciekawe oferty małżeńskie w prywatnym Biurze Matrymonialnym „Swatka", Łódź, Piotrkowska 133

PRACOWNIKÓW ze znajomością techniki handlu zagranicznego oraz języków obcych (angielskiego i rosyjskiego) oraz **ZAOPATRZENIOWCÓW** branży elektrycznej zatrudni Przedsiębiorstwo Kompletacji i Projektowania Zakładów Włókienniczych „KOPOLMATEX" w Łodzi, ul. Wodna 22. Zgłoszenia przyjmuje dział spraw osobowych i szkolenia zawodowego. ul. Wodna 22 w godz. od 7—15. 9237-k

NAPRAWY ZEGARKÓW
w ramach gwarancji i za gotówkę fachowo, terminowo wykonują
Zakłady Przedsiębiorstwa Państwowego
Jubiler
ŁÓDŹ — Dąbrowskiego 91, Narutowicza 34, Piotrkowska 10.
WIELUŃ — Narutowicza 9,
KUTNO — Staszica 21,
PIOTRKÓW TRYBUNALSKI — Rynek Trybunalski 5,
TOMASZÓW MAZOWIECKI — Armii Czerwonej 20,
PABIANICE — Armii Czerwonej 9.
9337-k

Pracownicy poszukiwani

TOŁDARZY, ŚLUSARZY, ŚLUSARZY NARZĘDZIOWYCH i REMONTOWYCH, FREZERÓW, ELEKTRYKÓW, SPAWACZA, ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH — pilnie zatrudnią Łódzkie Zakłady Mechanizacji Budownictwa „ZREMB" Łódź, ul. Kilińskiego 81. Zgłoszenia przyjmuje dział kadr w godz. 6—14. 9216-k

— **ST. PALACZY** posiadających uprawnienia do obsługi kotłów
— **MECHANIKÓW POMPOWNI** posiadających kwalifikacje ślusarzy maszynowych lub hydraulików
— **PALACZY** posiadających uprawnienia do obsługi kotłów c.o.
— **PRACOWNIKÓW** do obsługi spycharko-koparki

zatrudni przy obsłudze nowo wybudowanej kotłowni dyrekcja Zakładów Motoryzacyjnych nr 2 w Łodzi, ul. Składowa 41/43.

Pracownicy nowo przyjęci zostaną przeszkoleni na kursach specjalistycznych, uprawniających do obsługi kotłów. Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela dział kadr i szkolenia zawodowego w godz. 8—15. 9259-k

KIEROWNIKA magazynu budowlanego, konieczna znajomość branży budowlanej i ciepłowniczej
KIEROWNIKÓW i **MAJSTRÓW** do robót ciepłowniczych i elektrycznych
ELEKTROMONTERÓW z grupą bhp i pomocników elektromonterów
PRACOWNIKÓW magazynu

zatrudni zaraz w związku z zorganizowaniem nowych grup robót Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Instalacji Elektrycznych i Ciepłowniczych. Zgłoszenia kandydatów w kadrach, ul. Piotrkowska 100, pok. nr 19, I piętro. 9199-k

— **TOKARZY**
— **FREZERÓW**
— **SZLIFIERZY**
— **PRACOWNIKÓW** niewykwalifikowanych do przyuczenia w wyżej podanych zawodach,

zatrudnią natychmiast Zakłady Igieł i Części do Maszyn Dziewiarskich „FAMID" w Łodzi, ul. Wersalska nr 50. Warunki płacy wg układu zbiorowego pracowników przemysłu metalowego. Zgłoszenia przyjmuje i szczegółowych informacji udziela dział kadr przedsiębiorstwa w godz. 7—15. 9282-k

— TOKARZY, frezerów, ślusarzy obróbki ręcznej,
— ŚLUSARZY narzędziowych i remontowych,
— HYDRAULIKÓW oraz robotników niewykwalifikowanych do pracy w transporcie

zatrudnią natychmiast Zakłady Igieł i Części do Maszyn Dziewiarskich „FAMID" w Łodzi, ul. Wersalska 50. Warunki pracy wg układu zbiorowego pracowników przemysłu metalowego. Zgłoszenia przyjmuje dział kadr w godz. 7.15 — 15.15. 8665-k

PALACZY c.o., stolarzy, elektryków, ślusarzy, szklarzy, blacharzy, murarzy, pomocników monterów c.o., robotników magazynowych i niewykwalifikowanych przyjmie natychmiast Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych Łódź-Bałuty, ul. Limanowskiego nr 111. Praca w akordzie lub na dniówkę. Zgłoszenia przyjmuje referat kadr w godz. 7.15—15.15. 9469-k

LOKALU
NA PRACOWNIĘ PLASTYCZNĄ
o powierzchni ca 40 m kw.
poszukują
Zakłady Usług Radiotechnicznych i Telewizyjnych.
Bliższe informacje: telefon 599-42.
Pisemne oferty prosimy kierować pod adresem: ZURiT, Łódź, ul. Zbąszyńska 13 b. 9305-k

Dnia 18 listopada 1972 r. zmarła po ciężkiej chorobie, najdroższa Matka i Babcia, przeżywszy lat 80

Ś. † P.

MARIA SKIBA

Pogrzeb odbędzie się dnia 21 listopada br. o godz. 15 na cmentarzu Zarzew, o czym zawiadamiają pogrążone w najgłębszym żalu

CÓRKA, ZIĘĆ I WNUKOWIE

Dnia 16 listopada 1972 r. zmarł w wieku lat 66 nasz najukochańszy Mąż i Ojciec

Ś. † P.

RYSZARD TADEUSZ GÓRKIEWICZ

Pogrzeb odbędzie się dnia 20 listopada br. o godz. 14.30 z kaplicy cmentarza na Mani, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

ŻONA I CÓRKA z MĘŻEM

Dnia 17 listopada 1972 r. zmarł nagle, przeżywszy lat 59

STEFAN SZUMIGAJ

Pogrzeb odbędzie się dnia 20 listopada 1972 r. o godz. 14 z domu żałoby na cmentarzu w Rudzie Pabianickiej, o czym powiadamiają pogrążone w głębokim smutku

ŻONA, DZIECI ORAZ RODZINA

UWAGA, STUDENCI ŁÓDZKICH UCZELNI
ODDZIAŁ DLA m. ŁODZI
PZU
przypomina,
że termin opłacenia składki za UBEZPIECZENIE NASTĘPSTW NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW upływa w najbliższych dniach.
Składka za okres roku akademickiego wynosi 35 zł.
Sprawy związane z dokonaniem wpłaty należy załatwić we właściwych dziekanatach.
STUDENCI! We własnym interesie nie zapominajcie o terminowym opłaceniu składki. 9473-k

WAŻNE TELEFONY

Informacja telefoniczna	03
Straż Pożarna	08, 666-41, 295-55
Pogotowie Ratunkowe	09
Pogotowie MO	07
Informacja kolejowa	655-55
Informacja PKS	265-96, 547-20
Pogotowie wodociągowe	835-46
Pogotowie gazowe	395-85
Pogotowie energetyczne	334-28
Pogotowie ciepłownicze	288-81

TEATRY

WIELKI — godz. 19 „Cosi fan tutte". 20. 11. nieczynny
POWSZECHNY — godz. 16 „Uczeń diabła", godz. 19.15 „Ich czworo", 20. 11. nieczynny
NOWY — godz. 15 „Jak wam się podoba", godz. 19.15 „Szczęśliwe dni", 20. 11. nieczynny
MAŁA SALA — godz. 20 „Wygnańcy", 20. 11. nieczynna
JARACZA — godz. 15.30 „Mirandolina", godz. 19 „Geniusz i szaleństwo", 20. 11. nieczynny
TEATR 7.15 — godz. 19.15 „Barilion się żeni", 20. 11. nieczynny
MUZYCZNY — godz. 14.30 „Kraina uśmiechu", godz. 19 „Opiekun mojej żony" 20. 11. nieczynny
ARLEKIN — godz. 11 i 15 „Cudowna lampa Aladyna", 20. 11. godz. 17.30 jak wyżej
PINOKIO — godz. 12 i 17.30 „Królewicz i żebrak", 20. 11. nieczynny
ZIEMI ŁÓDZKIEJ — 20. 11. g. 19 „Rzeczpospolita zapłaci"

MUZEA

SZTUKI (ul. Więckowskiego 36) godz. 10—16, 20. 11. nieczynne
HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO (ul. Gdańska 13) godz. 9—16, 20. 11. czynne 9—16
HISTORII WŁÓKIENNICTWA (Piotrkowska 282) godz. 11—16 20. 11. nieczynne
ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (Pl. Wolności 14) 11—16, 20. 11. nieczynne
EWOLUCJONIZMU (Park Sienkiewicza) godz. 10—14 20. 11. nieczynne

ŁÓDZKIE ZOO

czynne w godz. 9—15.30 (kasa czynna do godz. 15)

PALMIARNIA — nieczynna

KINA

BAŁTYK — „Znikający punkt" od lat 18 (USA) godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30, 20. 11. jak wyżej
LUTNIA — „Porachunki" (ang.) od lat 18 godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30, 20. 11. jak wyżej
POLONIA — „Niech bestia zdycha" (fr.) od lat 18 godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30, 20.11, jak wyżej
WISŁA — „Ten okrutny nikczemny chłopak" (A) (pol.) od lat 16 godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20, 20. 11. „Maks i ferajna" (fr.) od lat 16 godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30
WŁÓKNIARZ — „Tylko dla orłów" (ang.) od lat 14 godz. 10, 13, 16, „Wyzwolenie" (A) cz. IV „Bitwa o Berlin", cz. V „Ostatni szturm" od lat 14 (radz.) godz. 19, 20. 11. „Tylko dla orłów" godz. 10, 13, 16, 19
WOLNOŚĆ — „Dom wampirów" (ang.) od lat 14, godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20, 20. 11. jak wyżej
ZACHĘTA — „Trzej świadkowie" (A) (czech.) od l. 14, g. 10 12.30, „Ktoś za drzwiami" (fr.) od lat 18 godz. 15, 17.15, 19.30 20. 11. „Ktoś za drzwiami" (fr.) od lat 18 godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30
ŁDK — „Kochany drapieżnik" od lat 7 (radz.) godz. 12, 13.45, „Cena strachu" od lat 16 (fr.) godz. 15.45, 19, 20. 11. „Cena strachu" godz. 18
STYLOWY — Projekcja dla ZMS godz. 12, Zestaw krótkometrażowy: 1) „Psychodrama", 2) „Sukces", 3) „Korkociąg" godz. 14, „Żyć aby żyć" od lat 16 (fr.) godz. 15, 17.30, 20, 20. 11. Zestaw krótkometrażowy g. 14.30, „Przywilej" (A) (ang.) od lat 16 godz. 15.30, 17.45, 20
STUDIO — „Skarb" (A) (pol.) od lat 7 godz. 13, „Chłopcy z placu broni" (A) (węg.) od lat 11 godz. 15, „Lew w zimie" (B) (ang.) od lat 14 godz. 17.15, 19.45, 20. 11. — „Chłopcy z placu broni" (A) godz. 15, „Lew w zimie" (B) godz. 17.15, 19.45
TATRY — Bajka „Spotkanie z Barrym" godz. 10, 11, 12, 13, 14, 15, „Sanjuro — samuraj znikąd" (jap.) od lat 18 g. 16, 18, 20, 20. 11. Bajka „Spotkanie z Barrym" godz. 16.30. Przegląd filmów francuskich: „Piękność dnia" od lat 18 g. 10, 12, 14.15, 17.30, 19.45
CZAJKA — „Podróż za jeden uśmiech" (pol.) od lat 7 g. 17, 19, 20. 11. nieczynne
DKM — „Ostatni wojownik" (USA) od lat 16 godz. 15, 17.30, 20, 20. 11. jak wyżej
KOLEJARZ — „Z dala od zgiełku" (ang.) od lat 14 godz. 17, 20. 11. nieczynny
GDYNIA — „Poślizg" od lat 16 (pol.) godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20, 20. 11. Przegląd filmów „Semafora": 1. „Miś w przestrzeni", 2. „Colargol kosmonautą", 3. „Miś w kosmosie", 4. „Colargol na Księżycu" g. 16.15, 17.15, 18.15, „Shalako" (ang.) od lat 14 godz. 9.30, 11.45, 14, 19.30
HALKA — Bajka „Trzy pingwiny" godz. 12, 13, „Oskar" (B) od lat 16 (fr.) godz. 14, 16, 18, 20, 20. 11. Bajka godz. 14, „Czekaj na mnie" (A) (radz.) od lat 14 godz. 15.30, „Kochanka buntownika" (wł.-bułg.) od lat 18 godz. 17.30, 19.45
1 MAJA — Bajka „Muchomorek" godz. 14.30, „Wódz Seminolów" (NRD) od lat 14 godz. 15.30, 17.45, 20, 20. 11. jak wyżej
MŁODA GWARDIA — „Obcym wstęp wzbroniony" (pol.) od lat 16 godz. 12, 13.15, 14.30, „Wielkie wakacje" (fr.) od lat 11 godz. 10, 16, 18, 20 20. 11. jak wyżej
MUZA — Bajka „Dwa jabłuszka" godz. 14.30, „Dawid Copperfield" (B) (ang.) od lat 14 godz. 15.30, 17.45, 20, 20. 11. jak wyżej
OKA — „Ballada o Cable'u Hogue'u" (USA) od lat 16 godz. 12.30, 15, 17.30, 20, 20. 11. jak wyżej godz. 10, 12.30, 15, 20
POLESIE — Bajki godz. 14, „Przygody misia Yogi" (USA) od lat 7 godz. 15, „Angelika wśród piratów" (fr.) od lat 16 godz. 17, 19, 20. 11. „Przejazdem w Moskwie" (radz.) od lat 14 godz. 17, „Zaraza" (pol.) od lat 16 godz. 19
POPULARNE — „Milion lat przed naszą erą" (ang.) od lat 14 godz. 15, „Zabójcy" (USA) od lat 18 godz. 17.15, 19.15, 20. 11. nieczynne
PRZEDWIOŚNIE — „Love story" (USA) od lat 16 godz. 11, 13.15, 15.30, 17.45, 20.
PIONIER — Bajka „Dr Zdrówko i lew" godz. 10, 11, 12, Bajka „Kot w butach" (A) (jap.) od lat 7 godz. 13, 14.30, 16.15, „Popioły" (A) (pol.) od lat 16, godz. 18. 20. 11. Bajka „Dr Zdrówko i lew" godz. 11.30, 12.30, 13.30, Bajka „Kot w butach" (A) godz. 10, 14.30 16.15, „Popioły" (A) godz. 18
POKÓJ — Bajka „Zabłąkani w lesie" godz. 14.30, „Okna czasu" od lat 14 (węg.) godz. 15.30, „Pamiętnik szalonej gospodyni" (B) od lat 18 (USA) godz. 17.30, 19.45, 20. 11. jak wyżej
REKORD — Bajka „Państwo misiowie" godz. 10, 11, 12, 13, 14, „Złoto Mackenny" (B) od lat 16 (USA) godz. 15, 17.30, 20, 20. 11. Bajka „Państwo misiowie" godz. 12, 13, „Wyspa złoczyńców" (A) (pol.) od lat 11 godz. 10, 14, 16, „Ocalenie" (pol.) od lat 16 godz. 18, 20
ROMA — Bajka „Polowanie na goryla" godz. 10, 11, 12, 13, „Testament agi" (A) od lat 14 (węg.) godz. 14, „Na samym dnie" (B) od lat 18 (NRF-USA) godz. 16, 18, 20, 20. 11. „Testament agi" (A) godz. 10, 12, 14, „Na samym dnie" (B) godz. 16, 18, 20
SOJUSZ — „Pan Wołodyjowski" (A) (pol.) godz. 10, 14, Bajka „Co wiemy o Popielu" godz. 13, „Narzeczona pirata" (fr.) od lat 18 godz. 17.15 19.30, 20. 11. „Krzyżacy" (A) (pol.) od lat 11 godz. 16, „Narzeczona pirata" godz. 19.15
STOKI — Bajka „Mysie figle" godz. 15, „Pilnujcie Zuzi" (NRD) od lat 14 godz. 16, „Anonimo Veneziano" (wł.) od lat 16 godz. 18, 20, 20. 11. „Pilnujcie Zuzi" godz. 16, „Anonimo Veneziano" godz. 18, 20
ŚWIT — Bajka „Lody śmietankowe" godz. 10, 11, 12, 13, „Człowiek orkiestra" (fr.) od lat 14 godz. 14, 16, 18, 20, 20. 11. Bajka „Lody śmietankowe" godz. 10, 11, „Człowiek orkiestra" godz. 12, 14, 16, 18, 20

DYŻURY APTEK

Tuwima 19, Limanowskiego 1, Przybyszewskiego 86, Ossowskiego 4, Gagarina 6, Bratysławska 2a, Obr. Stalingradu 15. 20. 11
Tuwima 59, Rzgowska 147, Piotrkowska 307, Limanowskiego 37, Zielona 28, Narutowicza 6, Obr. Stalingradu 15.

DYŻURY SZPITALI

Szpital im. H. Wolf — Łagiewnicka 34/36 — dzielnica Bałuty oraz z dzielnicy Śródmieście poradnia „K", ul. Nowotki 60.
Szpital im. H. Jordana — Przyrodnicza 7/9 — dzielnica Widzew.
Szpital im. Madurowicza — Fornalskiej 37 — dzielnica Polesie oraz z dzielnicy Śródmieście poradnia „K" ul. 10 Lutego 7/9.
Instytut Położnictwa i Ginekologii — ul. M. Curie-Skłodowskiej 15 — dzielnica Górna oraz z dzielnicy Śródmieście poradnia „K", ul. Kopcińskiego 32.

Chirurgia ogólna — Szpital im. Brudzińskiego (Kosynierów Gdyńskich 61)
Chirurgia urazowa — Szpital im. Radlińskiego (Drewnowska 75)
Laryngologia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Okulistyka — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Instytut Pediatrii (Sporna 36/50).
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22).
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8) 20. 11.
Chirurgia ogólna — Szpital im Sterlinga (Sterlinga 1/3)
Chirurgia urazowa — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30)
Laryngologia — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195)
Okulistyka — Szpital im. Jonschera (Milionowa 14)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15)
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22).
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)

NOCNA POMOC LEKARSKA

Nocna pomoc lekarska stacji Pogotowia Ratunkowego przy ul. Sienkiewicza 137, tel. 666-66.
Ogólnołódzki Telefoniczny Punkt Informacyjny dotyczący pracy placówek służby zdrowia telefon 615-19, czynny jest w godz. od 7 do 21, oprócz niedziel.

NIEDZIELA, 19 LISTOPADA
PROGRAM I

11.00 Rozgłośnia Harcerska. 11.40 Omnibusem przez naukę. 12.00 Mecz piłki nożnej o mistrzostwo I ligi Legia Warszawa — Górnik Zabrze 12.45 Reportaż Red. Sport. 13.00 II połowa meczu. 13.50 Muzyka. 14.05 Z teatrem I Armii na Szlaku Zwycięstwa. 14.30 „W Jezioranach". 15.00 Koncert. 16.00 Wiad. 16.05 Przegląd wydarzeń 16.20 „Gdy Minea tańczyła przed bykami" — słuch. 17.15 Melodie rozrywkowe. 17.30 Graj, gracyku. 18.08 Piosenka miesiąca. 18.30 Jazz lekki, łatwy i przyjemny. 19.00 Kabarecik reklamowy. 19.15 Przy muzyce o sporcie. 19.53 Dobranocka. 20.00 Dziennik. 20.10 O czym mówią w świecie. 20.25 Wiad. 20.30 „Matysiakowie". 21.00 Przeboje wczoraj i dziś. 21.30 Zespół Dziewiątka. 22.00 Muzyczne ballady. 22.30 Zatańczymy. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Do Studia S1 zaprasza Bogusław Klimczuk. 23.25 Od Jamboree do Jamboree. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

10.20 (Ł) Magazyn literacko-muzyczny. 12.05 Wiad. 12.30 Koncert laureatów Radiowego Konkursu Moniuszkowskiego. 13.30 Z filmowej ścieżki dźwiękowej. 13.55 (Ł) „Program z dywanikiem". 15.00 „Opowieści Puszczy Kanadyjskiej" — cz. IV. słuch. 15.45 Z księgarskiej lady. 16.02 (Ł) Fragm. op. „Hrabina" 16.30 Koncert chopinowski. 17.00 Wiad. 17.05 Tygodnik Dźwiękowy. 17.30 Zapomniane gwiazdy piosenki. 18.00 „Odchodzą w cień uwikłani w gasnące promienie" — słuch. 19.00 Wiad. 19.15 Wieczór z operetką. 19.45 „Wojsko, strategia, obronność". 20.00 Magazyn literacko-muzyczny „Sulta wielostrunowa". 21.30 (Ł) Poeci piosenki. 22.00 Wiad. 22.05 Ogólnopolskie wiad. sport. 22.25 (Ł) Wiadomości sportowe. 22.35 „Niedzielne spotkania z muzyką". 23.43 „Na dobranoc" — gra Oscar Peterson. 23.50 Wiad.

PROGRAM III

12.05 „Burza nadeszła, ster na lewo" — słuch. 12.30 Między „Bobino" a „Olimpią". 13.00 Tydzień na UKF. 13.15 Szkoła tańca — walc. 13.30 Z kompozytorskiej teki. 14.00 Ekspresem przez świat. 14.05 Szkoła tańca — samba. 14.20 Peryskop. 14.45 Na estradzie — W. Młynarski. 15.10 Muzyczne premiery. 15.30 Daleko od kraju. 15.50 Zwierzenia prezentera. 16.15 Jak na szpilkach — radiowe wyd. tygodnika „Szpilki". 16.45 Piosenki z „włoskiego buta". 17.05 „Klęska" — odc. 17.15 Mój magnetofon. 17.40 Szkoła tańca. 18.00 Coś w tym jest — rozmowa o filmach. 18.15 Polonia śpiewa. 18.30 Mini-max. 19.00 Ekspresem przez świat. 19.05 „Kapelusze stawiają na nogi" — słuch. 19.35 Muzyczna poczta UKF. 20.00 Impresje filmowe — gawęda. 20.10 Wielkie recitale — Geza Anda walerowicza „Faraon". 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Estrada Literacka — Stanisław Grochowiak — „A jesteś ogród" (nowela, poezja polska). 20.55 Koncert WOSPRITV. 21.45 Studio Współczesne „Odlot".

PONIEDZIAŁEK, 20 LISTOPADA
PROGRAM I

11.00 „Człowiek i niebo" — gawęda. 11.30 Przypominamy Lestera Younga. 11.45 Porady praktyczne dla kobiet. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Z wrocławskiej fonoteki muzycznej. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Z życia Zw. Radz. 13.20 „W kolebce polskiej nafty" — aud. 13.40 Więcej, lepiej, taniej. 14.00 Rep. lit. pt. „Szary Kuba". 14.20 A. Dworzak: Uwertura koncertowa. 14.30 Co się Wam w tej audycji najbardziej podoba. 15.00 Wiad. 15.05 Godzina dla dziewcząt i chłopców. 16.00 Wiad. 16.05 Alfa i Omega. 16.30 Popołudnie z młodością. 18.50 Muzyka i aktualności. 19.15 Z księgarskiej lady. 19.20 Kupić nie kupić, posłuchać warto. 19.30 Rok Moniuszkowski na antenie PR. 19.45 Skrzynka muzyczna. 20.00 Dziennik. 20.30 Miniatury rozrywkowe. 20.45 Kronika sportowa. 21.00 Naukowcy rolnikom. 21.25 Pięć minut o wychowaniu. 21.30 Konfrontacje. 22.00 Wieczorny koncert życzeń. 22.40 Zatańczymy! 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Korespondencja z zagranicy. 23.15 „Małe monografie jazzowe" — Wł. Nahorny. 23.40 Chanson w okresie średniowiecza. 24.00 Wiad

PROGRAM II

12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 J. Kadłubiński gra utwory fortep. 12.40 (Ł) Komunikaty. 12.45 (Ł) Aud. „Uczymy się zawodu". 13.00 (Ł) Na swojską nutę. 13.10 (Ł) „5 minut o sporcie". 13.15 (Ł) Piosenki. 13.30 (Ł) „Problemy domu i szkoły wiejskiej". 13.40 „Z listów Teofilakta Symokatty". 14.00 Wiad. 14.05 Z kompozytorskiego albumu P. Tosti'ego. 14.25 Jazz w starym stylu. 14.40 „O trzech najniezbędniejszych dla Adygejczyka rzeczach" — fr. opow. 15.00 Koncert. 15.20 Koncert popołudniowy. 16.00 Wiad. 16.05 Z najnowszych nagrań — Francja. 16.20 Nowości trzech radiofonii. 16.45 (Ł) Aktualności łódzkie. 17.00 (Ł) „W piwnicy Wandy Warskiej" — koncert. 17.15 (Ł) „Fabryka i miasto" — rep. 17.30 (Ł) Od gawota do foxtrotta. 18.00 (Ł) „Żeby było ładniej" — rep. 18.20 Sonda. 19.00 Echa dnia. 19.15 Lekcja jęz. ros. 19.31 „Niewidzialny człowiek" — słuch. 20.11 Koncert symfoniczny. 21.25 Rep. z VI Konkursu im. H. Wieniawskiego. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.30 Wiad. sport. 22.35 Przeboje dla zakochanych. 22.50 Nowości Polskiego Wydawnictwa Muzycznego. 23.25 W kręgu polskiego kabaretu. 23.50 Wiad.

PROGRAM III

12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Za kierownicą. 13.00 Na gdańskiej antenie. 15.00 Ekspresem przez świat. 15.10 Album muzyki uniwersalnej. 15.30 N + T, czyli nowoczesność i technika. 15.45 Na tropach wielkiej pianistyki — S. Prokofiew. 16.05 Europa — Ameryka... w piosence. 16.25 Sombrero pełne muzyki. 16.45 Nasz rok 72. 17.15 Mój magnetofon. 17.40 Handlarz absolutem. 18.00 Muzyczna ekspozycja. 18.30 Polityka dla wszystkich. 18.45 Rock and roll znowu modny. 19.00 Ekspresem przez świat. 19.05 „Wojna i pokój" — odc. pow. 19.35 Muzyczna poczta UKF. 20.00 Czas teraźniejszy i przeszły. 20.15 Z drugiej strony Tatr. 20.35 Muzyczne varsaviana. 21.00 Nie czytaliście — to posłuchajcie. 21.20 Gdzie jest przebój? 21.45 G. Puccini — „Tosca". 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Led Zeppelin. 22.15 Trzy kwadranse jazzu. 23.00 Miniatury poetyckie. 23.05 Utwory organistów hiszpańskich.

TELEWIZJA
PROGRAM I

15.30 Politechnika TV: Fizyka kurs przygotowawczy — Temperatura i jej pomiar (z Gdańska). 15.55 Politechnika TV: Fizyka kurs przygotowawczy — Pierwsza zasada termodynamiki (z Gdańska). 16.30 Dziennik. 16.40 Dla dzieci: Zwierzyniec w programie m. in. „Skarby piratów" — film z serii: Augie Doggie — „Oj, doktorze" — film z serii: Yakky Kwaki (W). 17.25 Echo stadionu (W). 17.55 „Marzenia dziecięce" — film dok. prod. rum. (kolor) (W). 18.10 „Opowieść o Langwedocji" — film dok. prod. polskiej (W). 18.25 Łódzkie wiadomości dnia. 18.45 Eureka — magazyn popularno-naukowy (W). 19.20 Dobranoc — „Miś z okienka" (kolor). 19.30 Dziennik. 20.05 Teatr Telewizji — Bertolt Brecht „Kaukaskie kredowe koło" (W). Po teatrze ok. 22.00 Publicystyka międzynarodowa (W). 22.30 Dziennik. 22.55 Politechnika TV: Fizyka kurs przygotowawczy (powtórzenie z Gdańska). 23.30 Politechnika TV: Fizyka kurs przygotowawczy (powtórzenie z Gdańska).

Dziś w Radio i Telewizji

ŚWIĄTECZNA POMOC LEKARSKA

Zgłoszenia telefoniczne na wizyty domowe przyjmowane są w godz. 10—15. Wizyty ambulatoryjne i domowe załatwiane są w godz. 10—17, w następujących poradniach.

ŚRÓDMIEŚCIE — ul. Piotrkowska 102, tel. 271-80.
BAŁUTY — ul. Z. Pacanowskiej 4, tel. 541-96. Traktorowa 61, tel. 538-31.
GÓRNA — ul. Lecznicza 2/4, tel. 440-62.
POLESIE — ul. 1 Maja 42, tel. 305-83.
WIDZEW — ul. Szpitalna 6, tel. 826-54.

Maj Sjöwall i Per Wahlöö
ŚMIEJĄCY SIĘ POLICJANT
TŁUM: MARIA OLSZAŃSKA

— Dziękuję — powiedział. — A nie miała narzeczonego?

— Owszem, bardzo przyjemnego chłopca. Nie byli jeszcze formalnie zaręczeni, ale już mnie przygotowywała na to, że się wkrótce wyprowadzi. Przypuszczam, że zamierzali pobrać się na Nowy Rok. On ma mieszkanie.

— Długo się znali?

Namyślała się, obgryzając paznokieć.

— Co najmniej dziesięć miesięcy. On jest lekarzem. Mówi się o dziewczętach, że po to zostają pielęgniarkami, żeby mieć szansę wyjścia za lekarza, ale w wypadku Britt wcale tak nie było. Okropnie była nieśmiała i raczej bała się mężczyzn. Zeszłej zimy miała zwolnienie z powodu niedokrwistości i ogólnego wyczerpania i dość często musiała chodzić na badania kontrolne. Wtedy spotkała Bertila. I od razu płomień. Mówiła zwykle, że to jego miłość ją wyleczyła, a nie jego kuracja.

Martin Beck westchnął zawiedziony.

— Co się panu w tym nie podoba? — spytała podejrzliwie.

— Ależ nic. Czy miała wielu znajomych mężczyzn?

Monika Granholm uśmiechnęła się i potrząsnęła głową.

— Żadnych, prócz tych, których spotykała w szpitalu. Była bardzo chłodna. Wydaje mi się, że nigdy nikogo nie miała przed Bertilem.

Wodziła palcem po blacie stołu. Potem zmarszczyła czoło i spojrzała na Martina Becka.

— Czy jej życie miłosne pana interesuje? A cóż to ma wspólnego ze sprawą?

Martin Beck wyjął z wewnętrznej kieszeni portfel i położył na stole.

— W autobusie obok Britt Danielsson siedział mężczyzna. Był to policjant nazwiskiem Ake Stenström. Mamy powody, by przypuszczać, że znali się i jechali razem. Interesuje nas, czy panna Danielsson wymieniała kiedy jego nazwisko.

Wyjął z portfela fotografię Stenströma i podsunął ją Monice Granholm.

— Widziała pani kiedy tego człowieka?

Przyjrzała się fotografii i potrząsnęła głową. Potem przysunęła ją do oczu i jeszcze raz obejrzała.

— Owszem — powiedziała. — W gazetach. Chociaż to zdjęcie jest lepsze.

Oddała fotografię ze słowami:

— Britt nie znała tego człowieka. Na to mogę prawie przysiąc. Absolutnie wykluczone, żeby pozwoliła komuś prócz narzeczonego odwieźć się do domu. Po prostu to nie było w jej typie.

Martin Beck wsunął portfel do kieszeni.

— Może byli zaprzyjaźnieni i...

Monika energicznie potrząsnęła głową.

— Britt była bardzo poprawna, bardzo nieśmiała i jak już powiedziałam, prawie bała się mężczyzn. Poza tym była po uszy zakochana w Bertilu i na nikogo innego by nie spojrzała. Ani na przyjaciela, ani na żadnego innego. Poza tym byłam jedyną osobą, której się zwierzała, prócz Bertila oczywiście. Opowiadała mi wszystko. Przykro mi, panie komisarzu, ale to chyba pomyłka.

Otworzyła torebkę i wyjęła portmonetkę.

— Muszę wracać do moich osesków. Mam chwilowo siedemnaście sztuk.

Grzebała w portmonetce, ale Martin Beck powstrzymał ją wyciągnięciem ręki.

— Na koszt państwa — powiedział.

Gdy stali przed bramą szpitala Monika Granholm powiedziała:

— Mogli się oczywiście znać, z dzieciństwa albo ze szkoły na przykład, i spotkać się przypadkiem w autobusie. Tylko tyle mogę przypuścić. Britt mieszkała w Eslöw do dwudziestego roku życia. A skąd pochodził ten policjant?

— Z Hallstahammar — powiedział Martin Beck.

— Jak się nazywa ten lekarz, ten Bertill?

— Porsson.

— A gdzie mieszka?

— Gillerbacken 22. W Ragsved.

Martin Beck podał jej rękę z wahaniem i dla pewności nie zdejmując rękawiczki.

— Proszę podziękować państwu za poczęstunek — powiedziała Monika Granholm długim krokiem schodząc po pochyłości wzgórza.

— 73 —
— 74 —

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) — Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DŁ", Łódź 1, skrytka nr 89. Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64, Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny. II sekretarz 204-75. Działy: miejski 341-10, 337-47, sportowy 208-95, ekonomiczny 228-32, wojewódzki 223-05, dział społeczny 621-60, dział listów i interwencji 303-04 (rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca), kulturalny 621-60, „Panorama" 307-26, kierownik działu kulturalnego i fotoreporterzy 378-97. Dział Ogłoszeń 311-50. (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Redakcja nocna 395-57, 395-59. Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa". Kolportaż i prenumerata: Przeds. Upowsz. Prasy i Książki „Ruch" — Łódź, Kopernika 53, centrala 281-20. Cena prenumeraty rocznie 156 zł, półrocznie 78 zł, kwartalnie 39 zł. Zgłoszenia prenumeraty przyjmują urzędy pocztowe i oddziały terenowe „Ruchu". Egzemplarze archiwalne „Dziennika" są do nabycia w sklepie „Ruchu", Łódź, Piotrkowska 95. Wszelkich informacji o warunkach prenumeraty udzielają wszystkie placówki „Ruchu" i poczty.

Skład i druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa", Łódź, ul. Zwirki 17. Papier druk. mat. 50 g. D-14